



GŁOS POCIESZENIA



Ukazuje się od 1988r.

Pismo Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu
Numer 3/2011 (48) – JEZUICI – czerwiec 2011



Kwiecień

23 kwietnia, Wielka Sobota

- Ukazał się wielkanocny numer Głosu Pocieszenia.



Fot. Bogdan Szyszko

24 kwietnia, Niedziela Wielkanocna

- W Niedzielę Wielkanocną o. Proboszcz podziękował wszystkim, którzy wspólnym wysiłkiem przyczynili się do godnego przeżywania Triduum Paschalnego.

25 kwietnia, Poniedziałek Wielkanocny

- Msze św. były odprawiane jak w niedzielę. Ofiary złożone na tacę przeznaczone zostały na potrzeby „Ignatianum” w Krakowie. Zebrano 7621 zł.

Maj

1 maja, niedziela



Fot. Bogdan Szyszko

- W Święto Bożego Miłosierdzia, podczas Godziny Miłosierdzia o godz. 15.00, dziękowaliśmy za beatyfikację w Rzymie Jana Pawła II. W kiosku prasowym można też było zostawić kartonowe skarbonki, do których przez cały Wielki Post odkładaliśmy ofiary dla najbardziej potrzebujących. Już od tego dnia, aż do święta Konstytucji 3 Maja spora liczba naszych domów udekorowana była flagami (przyprószonymi niespodziewanym śniegiem) w barwach narodowych i papieskimi wizerunkami.

- Nabożeństwa do Matki Bożej w maju były odprawiane codziennie o godz. 17.30.

3 maja, wtorek

- W uroczystość Matki Bożej Królowej Polski. Msze św. były odprawiane według porządku niedzielного.

7 maja, sobota

- Na Cmentarzu Żołnierzy Polskich odbył się uroczysty capstrzyk z okazji 66. rocznicy zakończenia II wojny światowej.

- Wspólnota Drogi Neokatechumenalnej zbierająca się przy naszej parafii świętowała



Fot. Bogdan Szyszko

- zakończenie kolejnego okresu swojej formacji. Jak zwykle się gościli! Oni to potrafią!

8 maja, niedziela

- W dwóch grupach – o godz. 10.00 i 12.00, celebrowaliśmy uroczystość Pierwszej Komunii św. 63 dzieci klas II ze szkół podstawowych nr 82 i 109. Nowością było wpuszczanie na te Msze św. głównie osób z zaproszeniami. Msze św. o godz. 6.30, 7.30, 9.00 i 10.30 były odprawione w kościele dolnym, a podczas Mszy św. o godz. 12.00 w dolnym kościele można było zobaczyć transmisję na ekranie.

9-15 maja



Fot. Foto Studio Marek Masłanka

- Dzieci pierwszokomunijne przez cały Biały Tydzień codziennie uczestniczyły w nabożeństwie majowym o 17.30 i Eucharystii o 18.00.

11 maja, środa

- Ks. biskup Józef Pazdur podczas Mszy św. o godz. 19.00 (z godzinnym poślizgiem, wynikłym z nieprzewidzianych przez organizatorów okoliczności) udzielił 57 osobom spośród młodzieży naszej parafii sakramentu bierzmowania.

12 maja, czwartek

- W ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości mgr Aleksandra Milewicz opowiadała o historii Cmentarza Żołnierzy Polskich przy pętli Oporów.

15 maja, niedziela



Fot. Bogdan Szyszko

- Podczas Mszy św. o godz. 10.30 w górnym kościele była obchodzona rocznica I Komunii św.

16 maja, poniedziałek

- W czasie czuwania papieskiego o godz. 20.00 modliliśmy się w intencji papieża Benedykta XVI oraz, po raz pierwszy, o kanonizację Jana Pawła II.

18 maja, środa

- Na Mszy św. o godz. 18.00, odprawianej w 2. rocznicę śmierci śp. o. Stanisława Tabisia SJ, wierni, a szczególnie młodzież, modlili się o szczęście wieczne dla wieloletniego duszpasterza młodzieży.

21 maja, sobota

- Wspólnota Odnowy w Duchu Świętym uczestniczyła w pielgrzymce do Częstochowy na czuwanie grup Odnowy. Wyruszyli o 5.30, a wrócili około 23.00. Koszt wyniósł 36 zł/ osobę.

25 maja, środa

- W Szkole Podstawowej nr 82 przy ul. Błacharskiej odbyły się uroczystości jubileuszowe z okazji 50. rocznicy powstania szkoły. Przemawiał, m.in. nasz o. Proboszcz.

26 maja, czwartek



Fot. Bogdan Szyszko

- Rozbito nam figurę św. Antoniego. O. Proboszcz bardzo szybko zareagował – kupił nową i 1 czerwca ją poświęcił.

Czerwiec

- Nabożeństwa czerwcowe odprawiane są w miesiącu poświęconym Sercu Pana Jezusa codziennie o godz. 17.30.

ciąg dalszy na stronie 27



Bogumił Nowicki

Ucztuymy!!!



Korzystając z tego, że moja osoba łączy w sobie funkcję redaktora naczelnego „Głosu Pocieszenia” oraz wiceprzewodniczącego Rady Parafialnej, chciałem w tym miejscu serdecznie podziękować wszystkim naszym parafianom za organizację i udział w naszym pikniku a także Radzie Osiedla Grabiszyn-Grabiszyniek, za jego współorganizację. Była to bardzo udana impreza, której największą korzyścią było nasze bycie razem. A to w dzisiejszych czasach rzecz nie do przecenienia. Bo bycie razem to najważniejszy element wspólnoty, a dzielenie się wysiłkiem i radością to największy wyraz miłości. Wypełniliśmy tym samym treścią to, co powinny zawierać w sobie słowa parafianin, wierny, bliźni, katolik. Dziękuję, wierząc, że nasze bycie razem stanie się z czasem swego rodzaju uzależnieniem. Daj Panie Boże takie uzależnienia...

Piknik to była prawdziwa uczta i właśnie ucztowaniu poświęcamy ten przedwakacyjny numer naszej gazety. Bo ucztować można na różne sposoby i przy różnych okazjach. Aż sam się zdziwiłem, czytając kolejne artykuły, na jak wiele sposobów można ucztować i jaką radość można z tego ucztowania czerpać, często w ogóle nie będąc tego świadomym. Ucztuymy zatem do woli, zwłaszcza, że wakacyjny czas temu szczególnie służy. I tylko jedna prośba, którą wesprzyjmy modlitwą – aby niko go z naszej wspólnoty przy stole Pańskim po wakacjach nie zabrakło...

Redaktor naczelny
Bogumił NOWICKI

Z Rady Parafialnej

W ostatnich tygodniach Rada Parafialna spotykała się aż trzykrotnie.

13 maja i 3 czerwca nasze rozmowy koncentrowały się głównie wokół spraw dotyczących pikniku. W tym roku zaplanowano, że zorganizują go wspólnymi siłami Parafia z Radą Osiedla. Pojawiły się wątpliwości czy powiększenie przestrzeni zabawy, o teren przyszkolny, zbyt nie rozproszy uczestników wspólnej rozrywki. Na szczęście obawy się nie sprawdziły.

Jeszcze na początku czerwca martwiliśmy się też małą ilością fantów na loterię (około 300), jednak już wkrótce przybyło ich kilkakrotnie. Dość szybko skończyły się na pikniku ciasta, na przyszłość prosimy Parafian o więcej.

Za ładną pogodę 12 czerwca odpowiedzialny był osobiście Ojciec Proboszcz i z zadania tego wywiązał się znakomicie. A jak wypadło całe świętowanie? Kto był – wie, kto nie – niech żałuje.

17 czerwca podczas spotkania Rady planowaliśmy przede wszystkim obchody Bożego Ciała.

W naszym kościele pojawiła się nowa figurka św. Antoniego, ponieważ poprzednia została zniszczona. Wandal prawdopodobnie próbował ukraść skarbonkę.

Dobre są natomiast wiadomości remontowe. Mamy już pozwolenie na budowę windy, wybrana też została firma, która wybuduje szyb.

Następne spotkanie Rady planujemy na 7 października.

Zofia Nowicka



ks. Jan Ożóg SI

Ucztonanie, wspólnota, Eucharystia

Muszę pochwalić Redakcję, bo tym razem zaproponowanym tytułem trafiła w sedno sprawy. Bo niemal od początku pontyfikatu Benedykta XVI słyszymy coraz to wyraźniej o planach nowego, co prawda, ale oświetlonego bardzo jasnymi i jednoznacznymi dekretami Soboru Watykańskiego II, spojrzenia na istotę sprawowania Mszy Świętej i uczestniczenia w niej wiernych.

Mówi się nawet coraz to częściej o reformie reformy liturgicznej. I w tym oczekiwaniu – jak w każdym zresztą – jest i lęku odrobina, i dość dużo niepokoju, bo tak naprawdę niełatwo odgadnąć, na czym ma polegać ta nowa reforma, zwłaszcza jeżeli to ma być naprawdę reforma reformy liturgicznej.

Niektórym się bowiem niezupełnie słusznie wydaje, że będzie to powrót do tak zwanej mszy trydenckiej, a wskazywać by na to miały coraz to bardziej odważne papieskie zezwolenia na stosowanie tego obrzędu. I z tych niektórzy się tak zwyczajnie po ludzku cieszą, wiedząc że oba te obrzędy wcale się ze sobą nie kłócą, owszem, wyrażają dokładnie to samo; inni – przywiązani do tak zwanej mszy soborowej – trochę się martwią, że ten soborowy obrzęd może po prostu łatwo zaniknąć. Jest też niewątpliwie wcale niemała grupa ludzi w Kościele, którzy się cieszą na samą myśl o tym, że reforma soborowej reformy liturgicznej oznacza triumfalny powrót do liturgii przedsoborowej, a nawet całkowitą likwidację tego obrzędu. Oni jednak też całkiem nie rozumieją istoty sprawy.

Msza Święta bowiem jest naprawdę uczta. I jest to prawdziwa uczta weselna, różni się jednak od zwyczajnych uczt weselnych dwoma znamionami cechami. Najpierw tym, że jest to uczta eucharystyczna. Doskonale rozumie to wyrażenie pierwsi chrześcijanie, ci zwłaszcza, którzy się wywodzili z kręgów greckich i rzymskich. Jest to bowiem przede wszystkim uczta tak piękna, że aż urocza, może nawet jakoś urokliwa – i dla tych, którzy w niej uczestniczą, i dla tych, którzy są na zewnątrz i jakiś żal odczuwają, że nie mogą w niej wziąć udziału. I tym urokliwym pięknem niewiele się różni uczta eucharystyczna od zwyczajnych ludzkich uczt weselnych, którym przecież najczęściej ani uroku nie brak, ani piękna.

Jeszcze piękniej się nam jawi ta uczta, jeżeli spojrzymy na jej Gospodarza, u którego wykryjemy bez najmniejszego trudu, że jest niesłuchanie uprzejmy, łaskawy, życzliwy nam tak bardzo, że aż serdeczny, a przy tym naprawdę nam przychylny, sprawiedliwy wobec nas, dotrzymujący danych nam obietnic i przysiąg. A najbardziej ciekawe jest to, co się z nami samymi dzieje na ten widok: jesteśmy za to tak bardzo wdzięczni, że niemal nam serce ku Gospodarzowi wyskakuje i sami się stajemy bez mała wbrew naszej woli życzliwymi dla wszystkich i tak w tych wszystkich, których widzimy w Gospodarzu i u Niego, rozkochani, jakby nas czar jakiś miłosny w swoje ramiona pochwycił. Bo każda Msza Święta jest łaską, jaką nam sam



Fot. Internet

ludzkich uczt weselnych: rolę kapłana jako celebransa. Oczywiście, można i trzeba o nim powiedzieć, że jest on niejako przyjacielem Oblubieńca, że nawet pełni jakoś funkcję gospodarza uczt weselnej. Tak naprawdę jednak jest sługą Gospodarza, a jego zadanie sprowadza się właściwie do takiego samego dokładnie, jakie ciąży na dobrym pasterzu trzody owiec. Jego obowiązkiem jest najpierw zanieść zaproszenie wszystkim ludziom: wielkim, małym i całkiem malutkim na naszym pięknym, choć grzesznym świecie: „Wyjdź na drogi i między opłotki i zmuszaj do wejścia, aby mój dom był zapełniony”. I musi być cierpliwy i odważny, a także w Gospodarzu wesela tak bardzo rozmiłowany, że nawet na śmierć dla Niego gotowy. I wtedy się zaczyna jakby drugi etap jego zadania: musi zebrać wspólnotę tych wszystkich, którzy przyjęli zaproszenie, poprowadzić ich na salę biesiadną i pokazać im, jak Niewidzialny, jego własnymi grzesznymi ustami i rękami przygotowuje i podaje im Pokarm duchowy: najpierw Pokarm Słowa Bożego, a potem Ciało Pańskie – ukryte pod postacią konsekrowanego Chleba i Krew Pańską – pod postacią Wina, także konsekrowanego. I wreszcie etap trzeci i ostatni: rzeczywiste rozdanie przez celebransa i przyjęcie przez każdego członka wspólnoty eucharystycznej przygotowanego przez naszego Pana Pokarmu na życie wieczne.

Pan Bóg wyświadcza i jakiej my – wszyscy razem i każdy z osobna – doznajemy, jest dobrodziejstwem Bożym, które w nas rozkwita uczuciem przyjemności, zadowolenia, a nawet rozkoszy. I jeszcze jedno, o czym nie wolno nam zapominać: jest to ofiara dziękczynna.

Msza Święta, chociaż jest naprawdę uczta weselną, jeszcze jedną znamioną cechą różni się od zwyczajnych

I wspólnota nie musi wtedy nieustannie spoglądać na twarz ludzkiego ofiarnika (obrzęd mszy trydenckiej), ale może na nią spoglądać (powszechny w tej chwili obrzęd mszy posoborowej). Ważne jest tylko to, żeby przez niego – nawet jeżeli jest wielkim i powszechnie znanym całej wspólnoty grzesznikiem – mogła dostrzec Niewidzialnego – błogosławione niech będzie Jego Imię. ■



Małgorzata Drath

Każde dziecko jest darem Boga

1 czerwca obchodzimy rokrocznie Dzień Dziecka. Któż z nas nie lubi tego dnia? To przecież nasze wspólne święto. Wszyscy przecież jesteśmy dziećmi. Nawet dorośli na zawsze pozostaniemy dziećmi dla naszych rodziców. Przede wszystkim zaś wszyscy jesteśmy dziećmi Boga i jako tacy jesteśmy szczególnym Jego darem dla siebie nawzajem i dla świata, który kształtujemy. Nie zapominajmy o tym i cieszymy się sobą nawzajem.



Fot. Internet

We wnętrzu kobiecego ciała zaczyna się ta niezwykła historia – moja, twoja, nasza – każdego dziecka. Ona i on i ich wielka miłość, która czyni ich darem dla siebie i sprawia, że Wszechmocny czyni ich uczestnikami misterium życia. Jedyne, niepowtarzalne wydarzenie – z dwóch odrębnych komórek powstaje jedna, pierwsza komórka dziecka. To nowe życie, nowy człowiek będzie trwał już wiecznie, rozwijając się biologicznie, ale także wzrastając duchowo i społecznie. Przez pierwsze 9 miesięcy naszego życia otula nas czułe ciało naszych mam. Więź, która rozwija się wówczas między nami będzie najtrwalszą z wszystkich „ziemskich” więzi. Potem przychodzimy na ten świat i wreszcie poznajemy także jego – naszego tatę. Bez niego – ojca, który jest wsparciem, ostoją bezpieczeństwa dla mamy i dziecka, trudno być w pełni szczęśliwym. Tak powstała nasza rodzina – mama, tato i dzieci. W niej wzrastamy, rozwijamy się, a kiedy jest nam bardzo źle lub bardzo dobrze, w chwilach największych radości czy smutków, sukcesów czy porażek – wracamy tu niczym do bezpiecznej przystani – cieplej i przyjaznej.

Dobrze, jeśli właśnie takie jest dzieciństwo, gdy tak możemy je wspominać. Bo gdy dziecko stanie się kobietą

lub mężczyzną, obdarowuje świat, podobnie jak kiedyś samo zostało obdarowane. Rodzi owoce – różnorodne talenty, które pięknie dojrzały. Szkoda, że nie wszystkie dzieci wzrastają w rodzinach „świętyniach życia”. Gdyby wszystkie i zawsze czuły miłość i wsparcie ze strony swoich rodziców, pewnie inaczej wyglądałby nasz świat. Cudownie, że każde może liczyć na miłość Boga. Jego miłość dotyka każdego człowieka, bo każdy jest dzieckiem Bożym. Myślę, że warto przypomnieć fragment homilii Jana Pawła II, wygłoszonej w czasie Mszy św. sprawowanej 3 czerwca 1991 r. na lotnisku w podkieleckim Masłowie:

„Czcij ojca i matkę” – powiada czwarte przykazanie Boże. Ale żeby dzieci mogły czcić swoich rodziców, muszą być uważane i przyjmowane jako dar Boga. Tak, każde dziecko jest darem Boga. Dar to trudny niekiedy do przyjęcia, ale zawsze dar bezcenny. Trzeba najpierw zmienić stosunek do dziecka poczętego. Nawet, jeśli pojawiło się ono nieoczekiwanie – mówi się tak: „nieoczekiwanie” – nigdy nie jest intruzem ani agresorem. Jest ludzką osobą, zatem ma prawo do tego, aby rodzice nie skąpili mu daru z samych siebie, choćby wymagało to od nich szczególnego po-

święcenia. Świat zmieniłby się w koszmar, gdyby małżonkowie znajdujący się w trudnościach materialnych widzieli w swoim poczętym dziecku tylko ciężar i zagrożenie dla swojej stabilizacji; gdyby z kolei małżonkowie dobrze sytuowani widzieli w dziecku niepotrzebny, a kosztowny dodatek życiowy. Znaczyłoby to bowiem, że miłość już się nie liczy, w ludzkim życiu. Znaczyłoby to, że zupełnie zapomniana została wielka godność człowieka, jego prawdziwe powołanie i jego ostateczne przeznaczenie. Podstawą prawdziwej miłości do dziecka jest autentyczna miłość między małżonkami, zaś podstawą miłości zarówno małżeńskiej, jak rodzicielskiej jest oparcie w Bogu, właśnie to Boże Ojcostwo. Kiedy małżonkowie starają się o to, ażeby samych siebie składać sobie wzajemnie w darze, kształtują w sobie w ten sposób prawidłowe postawy rodzicielskie. Przecież w wychowaniu dziecka chodzi nie tylko o to, żeby się dla niego poświęcać. Chodzi o to, żeby się poświęcać w sposób mądry – tak, aby wychować je do prawdziwej miłości. Do prawdziwej miłości wychowuje się także wymagając, ale tylko miłując można wymagać. Można wymagać, wymagając od siebie. Dlatego też ze względu na dobro przyszłego pokolenia ważne jest, aby małżonkowie utrwalali, uszlachetniali i pogłębiali swoją wzajemną miłość. Wtedy również ich dzieci będą w stanie założyć kiedyś prawdziwie chrześcijańskie rodziny i będą umiały kochać swoich rodziców.»

Miłość jest najważniejsza, nie zapominajmy o niej i okazujmy ją sobie nawzajem. Pielęgnujmy także dziecko, które jest w nas :-).

WAŻNE DATY (CHRONOLOGICZNI):

- 26 maja – Dzień Matki,
- 1 czerwca – Dzień Dziecka,
- 23 czerwca – Dzień Ojca.

Kiedy świeccy mówili kazania

GŁOS POCIESZENIA: Jesteście Państwo osobami, które ciągle przeżywają się w czyichś wspomnieniach i wielu ludzi korzysta z owoców tego, co robiliście, zwłaszcza w życiu parafialnym. Co Was pchało do takiego zaangażowania, z czego czerpaliście wzorce?

KAZIMIERZ CZAPLIŃSKI: Jeszcze w Gdańsku byliśmy w Caritas Academica – myśmy z tego wyszli. Wanda – harcerstwo i Szare Szeregi, duszpasterstwo akademickie, które prowadziła księża pallotyni. Tam była Caritas, Sodalicja, a naprzeciwko siedziba komunistycznego ZMP. Tam przeszliśmy chrzest bojowy: kiedy zamknęli prezesa CA, Edwarda Potworowskiego, obecnie dominikanina, ja dostałem 3-tygodniowy dozór milicyjny, były różne mniejsze i większe zagrożenia i trzeba było stamtąd uciekać.

Do Wrocławia przyjechaliśmy z Gdańska w 1952 r., a w parafii jesteśmy od lipca 1959 roku (wcześniej chodziliśmy do kapucynów, na Sudecką). Proboszczem był ksiądz Skoczeń i żeby z nim nawiązać pierwszy kontakt, zaprosiliśmy go na brydża. Później był o. Mokrzycki, którego znaleźliśmy z KIK-u (Klub Inteligencji Katolickiej, z którego rozważań i doświadczeń czerpaliśmy ile tylko się da). Zbliżenie z parafią zaczęło się za o. Wilczka, od wczesnych komunii dzieci. Ksiądz Wilczek zaproponował obrzędy, bez żadnych wielkich uroczystości – tylko dzieci z rodzinami – w każdej ławce siedziała jedna rodzina. Wczesna komunია odbywała się jeszcze przed szkołą, nasza córka – Jagienka miała chyba 6 lat. Do pierwszej spowiedzi dzieci przystępowały już z innymi dziećmi, chyba w drugiej klasie (wtedy też wraz z innymi dziećmi przystępowały uroczystie do Komunii św., choć dla nich nie była to I Komunia św.), ale zbliżenie się do Boga już miały, to było najważniejsze.

WANDA CZAPLIŃSKA: I to, że była to uroczystość rodzinna. W naszej parafii ta praktyka trwała jakieś 10 lat, gdzieś do 1970 roku.

A jak to było z powstaniem Rodziny Rodzin?

K: Ksiądz Wilczek zaproponował, aby

utworzyć Radę Parafialną. Żeby się do tego przygotować ustaliliśmy, że utworzymy grupę rodzin, do której o. Proboszcz typował kandydatów, spośród tych których znał, a które w dużej mierze uczestniczyły we wczesnej komunii dzieci. Uważał, że jest to test pewnej dojrzałości, sądził, że z tymi ludźmi można coś rozpocząć. My, Pastuszkowie, Sucharowie, Wojtkiewiczowie, Trojanowscy, Dąbrowscy. Po pewnym czasie podzieliliśmy się, bo grupa się rozrosła i były różne koncepcje co do idei spotkań i ich tematyki. Kiedy grupa już działała rozpoczęło się organizowanie poradni rodzinnej, szkolenia w przygotowaniu do małżeństwa, w kontakcie z „Czwórką”.

W: Tam się trzeba było trochę podszkolić. Problemem było, jak przekazać narzeczonym, żeby dzieci były wtedy, kiedy się chce. To był długi proces kształcenia, nie tak jak teraz, tydzień. To był rok. To był taki czas, kiedy świeccy mogli mówić kazania. Jeździliśmy po różnych miejscowościach i wtedy mówiłam kazania.

K: Potem były jeszcze katechezy w okresie kolędy, czyli zastępstwo za naszych duszpasterzy w prowadzeniu lekcji religii podczas ich miesięcznych wizyt kolędowych w domach parafian (żeby dzieci nie traciły lekcji religii). Mówiliśmy głównie o rodzinie.

W: Ale nie tylko. Bo tacy ludzie, jak np. Lutka Ślękowa, Majka Karnecka i ci, którzy zawodowo uczyli języka polskiego czy historii, starali się przekazać wiedzę w swoim zakresie. Wtedy w szkolnym nauczaniu historii były ogromne luki. Jeśli mogliśmy coś „wepchnąć” w te godziny religii, to wpychaliśmy. To chyba były lata 70. i początek 80. Na tych katechezach, pamiętam, mocno udzielał się p. Marian Pastuszek. Bardzo fajny człowiek. I sporo miał do powiedzenia.

Jak rozpoczęła się współpraca z Niemcami?

K: Jeśli o nas chodzi, to najpierw był problem wychowania dzieci. Uważaliśmy, że trzeba wychować je „antywojennie”. W szkole negatywnym przykładem byli oczywiście Niemcy, wszyscy Niem-

cy. Nam taka zbiorowa odpowiedzialność, szerzenie nienawiści do Niemców, nie pasowała. I wtedy zaczęliśmy szukać jakichś kontaktów.

Przez Tadeusza Mazowieckiego dostaliśmy adres p. Gudrun Werner z NRD. Zaprosiliśmy ją tutaj, choć jej sąsiedzi sądzili, że jeśli przyjedzie do Wrocławia zostanie zamordowana. Z czasem, po kilku osobistych kontaktach z Niemką z krwi i kości, dzieci nie czuły antypatii do Niemców, bo widziały dobry przykład w osobie Pani Werner. To były lata 1964–65.

Stosunkowo krótko po powstaniu naszej grupy, chyba gdzieś około 1968 r., zapoczątkowaliśmy kontakty z katolikami z Drezna, przypadkowo poznaliśmy na KIK-owskich wczasach, którzy co miesiąc spotykali się i pracowali w grupach rodzin (Familienkreise). Widzieliśmy, że ci, którzy trzymają się jako praktykujący katolicy razem ze sobą, są odporni na propagandę, a ci, którzy od grupy odchodzą, to w skrócie mówiąc – giną. I myśmy chcieli od nich ten wzór przejąć. Jakoś się dogadaliśmy, jeździliśmy do Drezna, a oni przyjeżdżali do nas. I w którąś niedzielę, zdecydowaliśmy, że ewangelia w czasie Mszy św. zostanie przeczytana także po niemiecku. Po rozpoczęciu ewangelii, na dźwięk niemieckiego języka, w kościele „powiało lodowatym chłodem”.

W: Jaka cisza się zrobiła! Nigdy takiej ciszy w Kościele nie było, jak wtedy, gdy ludzie usłyszeli niemiecki język. Czytaliśmy po polsku i po niemiecku. Pracowałam wtedy w przychodni na Bzowej, i w kolejnych dniach miałam doskonały przegląd reakcji na to wydarzenie. Jedne matki, przeważnie te starsze, krytykowały „starych Niemców”, którzy nas mordowali, a młode mówiły: „Ile lat będziemy się jeszcze nienawidzić? Kiedyś trzeba to przerwać”. Ksiądz Wilczek naprawdę miał odwagę, żeby u siebie w parafii coś takiego zorganizować. A z ludźmi z Drezna do dziś mamy kontakty, korespondencyjne, prywatne, ale coraz luźniejsze, bo już wszyscy jesteśmy starzy.

K: Kolejne kontakty z Niemcami wiązały się z odwiedzinami Polski przez grupę chyba 10 osób z Bensberger Kreis*. Wtedy zaprosili mnie i Janusza Starzyńskiego do Niemiec. Pojechaliśmy tam w lutym 1971 roku. Byliśmy w wielu miejscowościach, ostatnią był Dortmund. Tam, u Amermanów, zebrała się chyba największa grupa ludzi. Ich grupa we wrześniu 1971 roku przyjechała do

Wrocławia, gdzie w KIK-u odbyło się nabożeństwo pojednania. Wtedy powstał taki pomost: KIK – grupa dortmundzka Bensberger Kreis; raz tu, raz tam były organizowane seminaria. Kiedy nasi przyjaciele przyjechali w 1981 roku, jako pewien „wic”, żart przez łyż, pokazaliśmy im PeDeT, a w nim nagie półki (ocet i musztarda). Ich to przeraziło. I wtedy padły słowa, że trzeba zorganizować pomoc. Pierwszy transport z darami, jeden wielki TIR, przyjechał do naszej parafii i do urszulanek przed Wielkanocą 1981 roku. Tak zaczęła się współpraca międzyparafialna dortmundzkiej parafii Świętych Ewaldów w Aplerbeck z naszą i z urszulankami.

Wielu ludzi uważa, że za życie parafialne odpowiedzialni są duszpasterze. Czy Państwo się z tym zgadzacie? Na ile świeccy mają prawo ingerować w życie parafii?

W: Pewnie, że mają prawo. We wszystkim tworzą Kościół, bo Kościół to nie są księża, tylko wszyscy. Jeżeli nie będzie aktywności świeckich, to cała instytucja Kościoła pada. Ważne jest jednak to, że jest proboszcz, który chętnie z daną grupą współpracuje. Jeżeli inicjatywa jest tylko z jednej strony, a z drugiej żadnego odzewu – nic z tego nie wyjdzie.

K: Na to trzeba spojrzeć na różnych płaszczyznach. Trzeba sobie zadać pytanie, do czego świeccy mają prawo, a co jest ich obowiązkiem i co powinni robić. To trzeba głęboko przemyśleć, jakie obowiązki wynikają chociażby z „Dekretu o apostołstwie świeckich” czy innych dokumentów soborowych. W moim przekonaniu chodzi przede wszystkim o dawanie świadectwa. Ale nie nachalnego. Nie chodzi o to, by chodzić z szyldem: „jestem katolikiem”, bo to czasami może razić i odrzucać. Po prostu – we własnym postępowaniu kierować się sumieniem chrześcijańskim. To mnie zobowiązuje, żebym nie tylko siedział w ławce i kiwał się, ale żeby coś z sobą i wokół siebie robić. Bo jeśli z sobą nic się nie robi, to i na zewnątrz też nie ma szans coś zmienić.

Co chcielibyście Państwo, żeby w parafii się zmieniło? Czego byście oczekiwali?



Fot. Bogdan Szyszko

K: Wie pan w naszym wieku... (śmiesz), za wielkimi zmianami już nie tęsknię. Jak ojciec Ziółek chciał przebudować kościół, to na kilka stron mu zaraz napisałem elaborat. Przede wszystkim o problemach funkcjonalnych – z metodologicznego punktu widzenia, bo tym się zajmowałem.

W: Wydaje mi się, że to co u nas jest, że raz w miesiącu duszpasterze odwiedzają chorych, to jest bardzo mało. Msza św. w domu chorego, który nie może iść do kościoła chociażby raz w miesiącu. To by było według mnie potrzebne. Żeby chory mógł w pełni uczestniczyć we Mszy, żeby mógł częściej przyjmować sakramenty. Jestem bardzo wdzięczna księdzu Steczkowi, który, przychodził do mnie, kiedy byłam po operacji biodra, spowiadał w domu i przynosił Komunię św. Nie co chwilę, ale częściej niż zwyczajowe co miesiąc. Myślę, że do tego potrzebni są nadzwyczajni szafarze Komunii św., którzy przyjdą do chorych, przyniosą Pana Jezusa, wspólnie się pomodlą. Niech raz w tygodniu przyjdzie szafarz, raz w miesiącu wysłuchać spowiedzi ksiądz – i to jest bardzo potrzebne. I ważne, żeby do chorych szły osoby świadome, do kogo idą, wrażliwe, rozumiejące co czuje człowiek starszy, jaki może być ich stosunek do Boga i ich z Bogiem powiązanie.

Jak dopingować ludzi świeckich do aktywności w parafii? Jakie formy stosować?

K: Mam takie doświadczenie – jeszcze z Duszpasterstwa Akademickiego i gdańskiej „Caritas Academica”. Myśmý wydawali codziennie sto darmowych kolacji. Dostawaliśmy produkty z różnych zachodnich charytatywnych

organizacji, ale oprócz tego trzeba było coś kupować, robić po kościołach zbiórki. Do tego potrzeba było sporo ludzi. Więc jak przychodzili na darmowe kolacje w studenckim gronie, to się mówiło: słuchajcie: w tę niedzielę potrzeba tyle i tyle ludzi. Myśli pan, że się zgłosili? Nikt! Ani jednego! I to nie raz. Jaka metodę znaleźliśmy? Podchodziło się do konkretnego delikwenta i pytało: możesz w tę niedzielę przyjść? Tak. I ten był pierwszy, tak było z kolejnym i z wieloma innymi. Chodzi o to, że apel kierowany do wszystkich na ogół nie przynosi efektu albo bardzo nikły. Natomiast, gdy indywidualnie powiesz: „proszę cię, czy możesz” – wtedy jest zupełnie inaczej.

A kto powinien to robić? Świeccy czy księża?

W: A dlaczego nie świeccy? Jeżeli są zaangażowani i wprowadzeni w temat, to dlaczego nie?

*W imieniu Głosu Pocieszenia rozmawiał
Bogdan Szyszko. Współpraca: Agnieszka Król,
Aleksandra Kumaszką.*

** Ruch Bensberger Kreis powstał w 1966 roku jako oddział na list Episkopatu Polski do niemieckiego Kościoła katolickiego z pamiętnym zdaniem: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Tworzyli go świeccy i duchowni obu Kościołów niemieckich którzy pragnęli włączyć się w nurt działań na rzecz pojednania polsko-niemieckiego.*

Pełna wersja rozmowy z pp. Wandą i Kazimierzem Czaplinskimi zostanie wkrótce zamieszczona na internetowej stronie parafii: www.dworzak.pl, zakładka Głos Pocieszenia, link na samym dole – Głos Pocieszenia – artykuły. (Red.)

Wanda Czaplinska – ur. 1928, lekarz pediatra, m.in.: b. wieloletni pracownik Poradnictwa Rodzinnego Archidiecezji Wrocławskiej i przychodni na Grabiszynku, współzałożycielka Towarzystwa Przyjaciół Krzyżowej, członek wrocławskiego Klubu Inteligencji Katolickiej.

Kazimierz Czaplinski – ur. 1926, profesor zwyczajny, m.in.: b. przewodniczący Krajowej Rady Katolików Świeckich, członek Rady Episkopatu Polski ds. Apostołstwa Świeckich i dziekan Wydziału Budownictwa Lądowego i Wodnego Politechniki Wrocławskiej; 4 dzieci i liczne wnuczka.



o. Jacek Siepiak SJ

Wokół stołu Zacheusza

***A wszyscy, widząc to, szemrali:
„Do grzesznika poszedł w gościnę” (Łk 19,7).***

Gdy udajemy się na Eucharystię, gdy myślimy o zasiadaniu wokół stołu Pana, to czujemy się gośćmi zaproszonymi. I rzeczywiście – są przypowieści mówiące o królu zapraszającym na ucztę czy prorocтва o Panu zastawiającym stół dla swojego ludu. Również Chrystus, rozmnażając chleby i ryby, niewątpliwie przygotowuje posiłek dla ludzi. Ale także niejednokrotnie daje się Pan Jezus zapraszać na wieczerzę. I już jako Zmartwychwstały pyta uczniów czy nie mają czegoś do jedzenia. A w Emaus nawet zostaje przymuszony do tego, by zasiadł za stołem, gdzie rozpoznają Go po łamaniu chleba. Gdy spotyka Zacheusza, bardzo bogatego zwierzchnika celników, wręcz wprasza się do jego domu i na wieczerzę. To Jezus jest gościem u Zacheusza, a nie odwrotnie. Stąd może warto nieraz poczuć się jak gospodyni czy gospodarz, uczujący wokół jednego stołu z Chrystusem. Tym bardziej, że rezultaty takiego „wproszenia” się Jezusa były zadziwiające.

SYTUACJA CELNIKA

Ten bardzo bogaty człowiek nie mógł stanąć na czele tłumu. Bo nie był poważany, nie był lubiany. Wysługiwał się okupantowi, zabierając pieniądze rodakom. Do tego był lokalnym szefem całego tego interesu i nieźle się na nim bogacił. Uczciwi ludzie trzymali się od niego z daleka. Dlatego nauczył się radzić sobie sam. Nie liczył na pomoc innych. Był niewysoki więc poszedł na przód, odseparował się od tłumu i wszedł na drzewo. Tłum zgromadził się wokół najdostojniejszych obywateli, aby przyjąć Jezusa, a on, trochę z boku i z góry, tylko się temu przyglądał. Nie dla niego było reprezentowanie lokalnej społeczności. Choć bogaty, był z marginesu. Wszyscy i on sam uważali, że Zacheusz nie ma prawa zapraszać Mesjasza do siebie. To był przywilej najszacowniejszych, najbardziej poważanych autorytetów. Jezus zresztą bywał przy stołach sławnych faryzeuszów, np. Szymona.

Ale tutaj Chrystus łamie ten konwe-

nans. Wcale nie przyjmuje gości od tych, którzy myśleli, że na to zasługują. Jakże często i my dzielimy ludzi na tych, którzy mogą zasiąść z Jezusem do jednego stołu i to w pierwszych ławkach i na tych, co to lepiej niech się trzymają z daleka, ewentualnie pod kościołem, na dziedzińcu. Najciekawsze jest to, że właśnie ci, co stoją z boku uważają, że tak ma być, że są niegodni, by się zbliżyć, że Pan Jezus to nie dla nich. Bardziej przypatrują się niż uczestniczą. Podobnie jak Zacheusz.

REAKCJE JEZUSA

I tu Pan Jezus zaczyna szokować. Nie dochodzi do oczekującego Go tłumu ze starszyzną na czele, delegacjami (może z kwiatami lub palmami i wierszykami) lecz zatrzymuje się wcześniej, gada z kimś siedzącym na drzewie i idzie do jego domu. Tłum widząc to i rozpoznając niewysokiego gościa z drzewa, szemrze: „Do grzesznika poszedł w gościnę” (Łk 19,7). Myślę, że byli wściekli. Oni chcieli się jak najlepiej zaprezentować, a oto Gość idzie do zakątku całego miasta. Jakie on im da świadectwo? Poza tym – przecież to złodziej. Wszyscy uważali się za jego ofiary. W tak uroczystym momencie chcieliby zapomnieć o istnieniu tego „pasożyta”, okradającego ich każdego dnia, chcieliby by gdzieś zniknął przynajmniej na tę chwilę. A tu nie! On jest w centrum, on reprezentuje miasto, przypomina jaka jest sytuacja.

Na szczęście Jezus nie poddaje się tej wściekłości, nie idzie za tym, czego by sobie życzył tłum. Robi to na szczęście dla tego tłumu właśnie. Bo gdyby Chrystus zachował się tak, jak sobie tego ludzie życzyli, to by się nic nie wydarzyło. Po Jego wizycie byłoby tak samo, jak przed nią. Zacheusz dalej by ich gnębił podatkami, też nieuczciwymi. Natomiast Pan Jezus, narażając się na krytykę, na przytyki, na niechęć, sprawił, że ów bogaty celnik oddaje połowę majątku ubogim (ubogim z tego tłumu) i poczwornie wynagradza skrzywdzonych (też z tego tłumu). Nic by z tego nie

było, gdyby Jezus poszedł za życzeniami skrzywdzonych, gdyby nie naraził się na ich szemranie.

RADOŚĆ CELNIKA

Zacheusz przyjmuje Jezusa rozradowany. Dlaczego? Do tej pory nikt szanowany nie przychodził do niego w gości. Był bogaty, ale samotny. Być może poplecznicy kręcili się wokół niego, lecz trudno było o szczerych przyjaciół. Ci, na których zdaniu mu zależało, potępiali go. Był wytykany palcami, trzymany poza kręgiem porządných ludzi.

To straszne nie móc się wygadać, podać swoich racji, stać na z góry przegranej pozycji. Tak pewnie czuje się człowiek, który nie tylko stoi z dala od ołtarza, ale nawet obawia się klęknąć przy konfesjonale (bo go okrzyczą!).

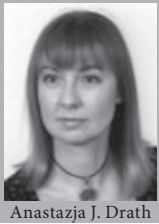
I oto nagle okazuje się, że to wszystko jest dla niego. Że ma szansę się pojednać. Że skoro on nie przychodzi, to Jezus wprasza się do niego. Wtedy nie dziwi wybuch radości, a co za tym idzie hojności i chęci wynagrodzenia. Tak już jest, że szczerze hojny może być tylko szczęśliwy człowiek. Tylko ten, kto ufa, gotów jest oddać „skarby”, dotychczasowe zabezpieczenia. Zasiadając do stołu z Jezusem, powraca się do wspólnoty. Sam Chrystus to podkreśla, gdy mówi: „gdyż i on jest synem Abrahama” (Łk 19,9). Ten, kto ma wspólnotę przyjaciół nie musi kupować pochlebców.

Bardzo lubię odprawiać Mszę św. w domach u ludzi, którzy o ile idą do kościoła, to czują się tam jednak wiernymi drugiej kategorii. Ich wdzięczność za możliwość ugoszczenia Jezusa jest niezwykle szczerą.

NADZIEJE EUCHARYSTYCZNE

Powstaje pytanie: Jak my chcemy przeżywać nasze Eucharystie? Czy tak, by nic się nie zmieniało, by potem było jak i przedtem? A jeżeli nie, to czy gotowi jesteśmy na to, by razem z Jezusem narażać się na agresję, przynajmniej słowną, też ze strony pokrzywdzonych, pragnących rewanzu lub swoistej sprawiedliwości albo po prostu sfrustrowanych swoim losem?

Pan Jezus osiągnął bardzo wiele przez niewielki gest – wprosił się w gościnę do „nieodpowiedniego” człowieka. Apokalipsa 3,20 mówi, że oto On stoi u drzwi i kołacze, aby Mu otworzono i by mógł wieczerzać z gospodarzem domu. Czy ktoś się ośmieli powiedzieć, że stoi pod nieodpowiednimi drzwiami? ■



Anastazja J. Drath

Uczttowanie słowem

**„Nie chciał nas Bóg położyć równo z bestyjami:
Dał nam rozum, dał mowę, a nikomu z nami.”**

J. Kochanowski, Pieśń XIX (Księgi Wtore)

Człowiek jest istotą uprzywilejowaną. „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich...” (Rdz 1, 27-28a).

Od momentu stworzenia Bóg mówi do człowieka, a człowiek może Go słuchać. Jest więc istotą wolną do... . Do tego, by słuchać lub nie. Do tego, by uwierzyć słowu lub nie. Do tego, by wypełnić słowa (być posłusznym, czyli: słuchać, uwierzyć, realizować) lub nie.

Bóg błogosławi człowiekowi i ujawnia warunki zachowania szczęścia. Ale pierwsi ludzie ulegają innemu słowu. Tracą pierwotny stan szczęścia, gdyż zawierają słowom zwodniczym. Jednak nawet wtedy Stwórca nie przestaje do ludzi mówić. Przez całą historię zbawienia przemawia do nas przez proroków, a w czasach wypełnienia obietnicy przemawia przez Syna. Święty Jan podkreśla, że Jezus jest Słowem Ojca, które było na początku i przez które wszystko się stało. „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas.” (J 1, 1. 14a). Człowiek zatem pozostawać powinien w szczególnej relacji zarówno ze Słowem-Bogiem i słowem-językiem.

To, jak odnosimy się do słowa, zarówno własnego jak i cudzego, mówionego czy pisanego, określa nas samych. Jeśli nie dotrzynamy danego słowa, kłamiemy, plotkujemy czy używamy słów niecenzuralnych, sami sobie wystawiamy świadectwo i nie możemy oczekiwać, że potraktuje się nas poważnie i z szacunkiem.

Słowo jest czymś tak ważnym, że na jego podstawie zaczyna się kształtowa-

nie wyobrażenia, opinii o drugim człowieku. Słowem można kogoś zranić, a nawet zabić moralnie czy społecznie albo uleczyć, pokrzepić, podtrzymać na duchu.

Człowiek wierzący szczególnie zobowiązany jest do szacunku wobec słowa. Do słuchania, czytania, rozważania, uczttowania nim. Ma bowiem słowo szczególną moc. Przede wszystkim słowo Boże. Hebrajczycy nazywali siebie Narodem Księgi. Księga-Biblia jest pamięcią Boga. Pisali ją prorocy i mędracy, pisali ją tysiąclecia i wieki. Trzeba zatem poświęcić jej odpowiednio dużo czasu i uwagi. Trzeba nauczyć się ją czytać, a właściwie z nią przebywać. Jej słowa niosą prawdę: o człowieku - istocie stworzonej, o Bogu, który kocha i nie porzuca nigdy swego stworzenia. Jej słowa niosą

runku ręką, w której był zwój księgi. Rozwinęła go przede mną; był zapisany z jednej i z drugiej strony, a opisane w nim były narzekania, wzdychania i biadania. A On rzekł do mnie: „Synu człowieczy zjedz to, co masz przed sobą. Zjedz ten zwój i idź przemawiać do Izraelitów.” Otworzyłem więc usta, a On dał mi zjeść ów zwój, mówiąc do mnie: „Synu człowieczy, nasyć żołądek i napełnij wnętrznosci swoje tym zwojem, który ci podałem.” Zjadłem go, a w ustach moich był słodki jak miód.» (Ez 2. 8b- 3.3).

W Apokalipsie św. Jana jest podobnie. Apostoł pisze: «A głos, który usłyszałem z nieba, znów usłyszałem, jak zwracał się do mnie w słowach: „Idź, weź księgę otwartą w ręce anioła stojącego na morzu i na ziemi!” Poszedłem więc do anioła, mówiąc mu, by dał mi książeczkę. I rzecze mi: „Weź i połknij ją, a napełni wnętrznosci twe goryczą, lecz w ustach twych będzie słodka jak miód.” I wziąłem książeczkę z ręki anioła i połknąłem ją, a w ustach moich stała się słodka jak miód, gdy zaś ją spożyłem, goryczą napełniły się moje wnętrznosci.» (Ap 10. 8-10).

Zjedzenie księgi-zwoju, poprzedza nakaz prorokowania i wiąże się z poznaniem prawdy najgłębszej – częstokroć napełniającej wnętrze goryczą, przed innymi zakrytej. Nie oznacza to, że nasze uczttowanie słowem stanie się początkiem prorokowania czy poznania prawd tajemnych. Na pewno jednak stać się może podwaliną komunii z Bogiem. Słowo-prawda objawiona, wyzwala nas i czyni nas zdolnymi do głębszego zrozumienia tego, co mówi do nas Bóg. A mówi codziennie - w każdej liturgii słowa podczas Mszy św., mówi specjalnie, osobiście podczas lektury Pisma Świętego czy medytacji nad jego fragmentami; mówi

wreszcie przez powołanych do tego ludzi, przede wszystkim kapłanów i przez inne niż Biblia lektury.

Dlatego tak ważne jest, by nie słuchać byle kogo i byle czego nie czytać. Trzeba poznać źródło i owoce, bo po tym rozeznaje się, co dobre, a co nie. ■



Rys. Krzysztof Mordel SJ

rozum, którą można się sycić. Zresztą, to właśnie w Biblii pojawia się obraz nasywania się słowem-mądrością, wiedzą, w sposób dosłowny: w księdze proroka Ezechiela Bóg nakazuje: „Otwórz usta swoje, a zjedz, co ci podam.” Popatrzyłem, a oto wyciągnięta była w moim kie-



Wspólna praca – wspólna radość

W naszej parafii już od kilku lat istnieje młodzieżowa wspólnota Magis. Często słyszymy, że w parafii nas nie widać, że zbyt mało angażujemy się w życie całej wspólnoty przy alei Pracy. Wzięliśmy sobie te słowa głęboko do serca i oto jak w tym półroczu nasza parafialna młodzież starała i stara się nadal pokazać z jak najlepszej strony.

Pierwszą inicjatywą było robienie palm. Efekty naszej wytężonej pracy widziała większość parafian, ale mało kto wie, jak dużo serca, czasu i wysiłku musieliśmy włożyć w ich przygotowanie. Przy pomocy kilku osób z Duszpasterstwa Czterdziestolatków zostały zakupione materiały do robienia palemek i już w sobotę od 8 rano praca ruszyła pełną parą. Podzieleni na dwie sale dobieraliśmy kolory zbóż do suszonych traw. Najzabawniej wyglądali wtedy wysocy chłopcy (tak, oni również zaangażowali się w tę pozornie niemęską akcję), ubrani na czarno, którzy głośno zastanawiali się czy do palmy bardziej będzie pasować różowe, czy pomarańczowe żdźbło. Pracowaliśmy prawie całą wspólnotą nie tylko po to, aby palm było jak najwięcej, ale też, by prezentowały się one jak najlepiej. Jednak po wszystkim mieliśmy uczucie dobrze wykonanej roboty! Uzbieraliśmy 3100 zł, na co powiedział o. Grzegorz: „Kucharki i pół autobusu już są!”. Pieniądze, które zbieraliśmy pójdą na konkretny cel – nasze letnie rekolekcje.

Na tegorocznym parafialnym pikniku młodzież pokazała artystyczną stronę swej duszy. Występy muzyczne i taneczne uświetniły część artystyczną. Do pokazu jive'a (czyt. dżajfa) szykowaliśmy się praktycznie od września. Jak pewnie większość parafian zauważyła tegoroczny układ taneczny był już na zdecydowanie wyższym poziomie niż ten z roku poprzedniego. Większa ilość figur (praktycznie żadna się nie powtarza) oraz zdecydowanie większy stopień trudności ich wykonania wymagały od nas wzmożonej pracy. Przez cały rok upiększaliśmy, poprawialiśmy i dopracowywaliśmy choreografię tak, by wszystko wyglądało jak najlepiej. W ostatnim tygodniu próby odbywały się codziennie – chcieliśmy, aby wszystko wyszło idealnie. Elementem wymagającym także poświę-

cenia dużej ilości czasu oraz pracy było uszycie strojów do występu. Spódnice dziewczyn zostały wykonane z materiału znalezionej „gdzieś u babci” i uszyte przez trenerki. Ze względu na brak funduszy musimy radzić sobie z tym, co mamy. Wymaga to od nas dużej pomysłowości i zapału. Jednak taka kreatywna robota bardzo łączy i gromadzi nas we wspólnym działaniu. Mam nadzieję, że ogrom naszej pracy był widoczny na występie i doceniony przez publiczność.

Kolejną młodzieżową atrakcją pikniku były krótkie koncerty. Nasz młodzieżowy zespół „Kostki”, chociaż gra ze sobą na co dzień, na piknik musiał przygotować coś specjalnego. Stąd też nasze próby nie trwały, jak zwykle, 2 godziny tylko 3-4. Nowe aranżacje i pomysły na może niektórym wcześniej znane utwory, wymagały od nas nie tylko pracy na próbach, ale też indywidualnych ćwiczeń w domu. Mam nadzieję, że efekty było widać.

Kolejnym zespołem był skład, który zebrał się specjalnie, aby zagrać na naszym pikniku. Na próbach, które odby-

wały się w specjalnej salce, chłopcy spotykali się od ponad miesiąca. I chociaż na początku była obawa czy to wyjdzie, w końcu wcześniej ze sobą nie grali, jednak już po jednej próbie byli przekonani, że dadzą radę. Mam nadzieję, że tak jak ja, uważają i Państwo, że poradzi sobie doskonale.

Podczas pikniku młodzieżowe było również jedno danie. Wspólnota Magis oferowała przeróżne sałatki. Kolorowe pyszności uświetniały kulinarną część pikniku, a dochód zebrany na ich sprzedaży został przekazany również na nasze rekolekcje. Mam nadzieję, że starczy na drugie pół autobusu :-).

Chociaż wszystkie te inicjatywy wymagają od nas dużo pracy, to oprócz pieniędzy i satysfakcji z dobrze wykonanej roboty, dają nam coś jeszcze. Coś, co chyba w tym wszystkim jest najważniejsze. Pracując razem bardzo się jednoczymy, poznajemy, współpracujemy. Jest to czynnik, który bardzo buduje wspólnotę. Kiedy razem czegoś dokonamy, radość jest jeszcze większa. I chociaż tak naprawdę, żadne z nas nie zyskuje nic bezpośrednio, to jednak poczucie, że zrobiliśmy coś dla wspólnoty jest wspólnie. Obyśmy zawsze potrafili razem pracować.

Verka



Rys. Adrian Dudycz

Wariackie dwa tygodnie



Lipiec. Środek długo wyczekiwanych wakacji, odpoczynku od szkoły i nauki, ściśle określonego planu i co dla uczniów najcenniejsze – możliwość spania do woli i błogiego lenistwa. Znajduje się jednak parę setek ludzi, którzy rok w rok decydują się poddać ścisłemu planowi dnia, odłączeniu od internetu i telewizji na rzecz walki. Bo nasze Magisowe Rekolekcje to nic innego jak walka. Walka, która zaczyna się już dużo wcześniej.

Etap pierwszy to walka o sam wyjazd. O znalezienie pieniędzy, o poukładanie innych planów wakacyjnych tak, aby dwa ostatnie tygodnie lipca były wolne. Walka o pokonanie wielu, często niebezpiecznie piętrzących się problemów oraz walka o same chęci, o pokonanie zniechęcenia, zrezygnowania ze swoich wygod oraz pozostawienie swoich „zabawek”, takich jak komórka czy komputer, do których jesteśmy tak dzisiaj przywiązani.

Kiedy już uda się podjąć decyzję o wyjeździe przychodzi czas na walkę rekolekcyjną. Każdy z nas jest inny. Każdy doświadcza, choć na różny sposób, Boga. Rekolekcje odbywają się w województwie podkarpackim, więc dla nas, „mieszczuchów”, to dodatkowa okazja do pooddychania świeżym powietrzem :-). Wspaniali ludzie wokół nas są ogromną pomocą, a przyjaźnie, które powstają pokonują dzielące nas kilometry.

Trzeci etap walki jest chyba najtrudniejszy. To czas, w którym rekolekcyjne przeżycia, to czego doświadczyliśmy lub to, co pragniemy zmienić należy wprowadzić w czyn – tak zwane „owoce rekolekcyjne” pojawiają się szybko lub po długim czasie. Jednak, jeśli tylko włoży się w nie trochę pracy i wysiłku, to śmiało każdy z nas może powiedzieć, że nie był to stracony czas.

Na moich pierwszych rekolekcjach, w środku nocy zostaliśmy wygonieni z łóżek na nabożeństwo. Odbywało się ono na dworze, w lesie. Pech chciał, że deszcz lał jak z cebra. Zdecydowanie przyjemne to nie było – nie jest łatwo otworzyć się na modlitwę w ciemności i przemoczonych ubraniach. Ojciec, który był odpowiedzialny za to nabożeństwo powiedział, że zdecydowanie jesteśmy wariatami. Bo kto normalny wychodzi w deszcz i zimno, w środku nocy, żeby na nabożeństwie odebrać magisowe słoneczko (symbol Magis, które każdy z nas otrzymuje na swoich pierwszych rekolekcjach). Większość naszych znajomych śpi teraz spokojnie, zapewne w jakimś ciepłym kraju, a my, „wariaci Pana Boga”, udowadniamy sami sobie, że jeśli chcemy, jesteśmy gotowi na niejedno Boże szaleństwo.

Hania

Czytelnicy piszą

Otrzymaliśmy list od stałej czytelniczki „Głosu Poczestenia” z Poznania.

„Kilka zdań w związku z kwietniowym „Głosem Poczestenia”. Jest w nim wiele ciekawych artykułów; wspomnę o tych, które mnie najbardziej zainteresowały. Zacznę od artykułu „Droga do świętości”. Piękny, głęboki, krzepiący artykuł napisany przez o. Jana Ożoga. Czytając go przypomniałam sobie słowa Antoniego Gołubiewa umieszczone w książce pt. „Listy do przyjaciela”: „Świętość to nie jest żaden stan – to lot w nieskończoność; nie można się w nim zatrzymać”. Podoba mi się artykuł „Najpiękniejsza noc roku” napisany przez Verkę, świadczący o jej pogłębiającej się wierze i rosnącej przyjaźni z Panem Jezusem. Oby ta przyjaźń ciągle rosła, z serca tego jej życzę. Zwykle interesuje mnie Parafialna Akademia Rozmaitości. Tym razem dowiedziałam się o wykładzie p. Zofii Daniszewskiej, która mówiła o „Losach Polaków na Syberii w XX w.”. Temat niezmiernie ważny, tym bardziej, że prelegentka sama doświadczyła niezliczonych cierpień. Tymczasem wiadomo, że ogół polskiego społeczeństwa zbyt mało wie o cierpieniach Polaków na Wschodzie, a świadków coraz mniej.

Szczególnie zainteresował mnie „Parafialny savoir-vivre”. Uważam, że autor poruszył niezmiernie ważny temat. Wszyscy spotykamy się w codziennym życiu z chamstwem i brutalnością, które są przykre i utrudniają życie. Według moich spostrzeżeń przyczynia się do tego moda, zwyczaj, że prawie wszyscy ze wszystkimi są na „ty”. Wówczas łatwiej o lekceważenie, poniżenie drugiego człowieka. Obserwuję czasem, np. w tramwaju, że gdy zwracam się do młodego człowieka (najprawdopodobniej licealisty) przez „pan”, prosząc np. o otwarcie okna, to ów pan jakby się wewnętrznie „prostował”, jest uprzejmy, usłużny. Każdy pragnie być szanowany, młody człowiek też, a z pewnością nie czuje się szanowany, gdy wszyscy go „tykają” (...) Bardzo ciekawa jest również rubryka „Z jezuickiego podwórka”.

Łączę serdeczne pozdrowienia

Aleksandra Wachowiak

Dziękujemy za życzliwe uwagi wynikające z wnikliwej lektury tekstów. Zachęcamy naszych szanownych Czytelników do pójścia w ślady Autorki listu i przekazywania nam swoich uwag dotyczących naszej pracy jako redakcji naszego Pisma. Można je przekazywać drogą listową, elektroniczną i telefoniczną; wszelkie potrzebne dane teleadresowe znajdują się w stopce redakcyjnej.

(Red.)

W pierwszych dniach maja, jak co roku, kolejna grupa dzieci z naszej parafii po raz pierwszy uczestniczyła w Eucharystii w pełny sposób. Co przeżywały?

- Czułem stres, że coś źle zrobię i w niedzielę nie będę mógł przyjąć Komunii.
- Przed Komunią niecierpliwiłem się. To bardzo ważne wydarzenie w moim życiu, bo przyszedł Pan Jezus do mojego serca.
- Bardzo bałam się spowiedzi, wstydziłam się wymienić wszystkie grzechy. A podczas Komunii Świętej podobało mi się przyjmowanie Eucharystii i to, że w ten ważny dla mnie dzień była cała moja rodzina, która bardzo mnie wspierała. Podobała mi się również moja sukienka. Komunia była cudowna i podobały mi się zdjęcia.
- Jak stałem w kolejce do Komunii to czułem zadowolenie, że w końcu będę mógł przyjmować Komunię Świętą.
- Bardzo się cieszyłam, że mogę przyjąć Komunię Świętą.
- Dzień ten był bardzo ważny. Gdy przyjąłem Pana Jezusa, przypomnieli mi się wszyscy, których kiedyś skrzywdziłam. Było mi przykro. Pan Jezus wybaczył na Krzyżu, a ja wybaczyłam w następnym tygodniu. Pomyślałam, że wolalabym już siebie uderzyć.
- Był to dla mnie bardzo ważny dzień radości.
- Jak przyjmowałem Komunię byłem ciekawy jak smakuje.
- Najbardziej podobały mi się piosenki i jak przyjąłem Pana Jezusa do serca. Podobało mi się również jak niosłam kielich z hostią i wręczałam kwiaty księdzu proboszczowi.
- W dniu mojej I Komunii Świętej najbardziej podobały mi się uroczystości w kościele. Wszystkie dzieci były pięknie ubrane w białe alby. Dziewczynki miały na głowach śliczne wianki. Msza Święta była dla mnie wielkim przeżyciem. Bardzo podobało mi się przyjęcie komunijne, ponieważ było dużo gości i mogłam się bawić z moimi kuzynkami i kuzynem.
- Jak przyjąłem Pana Jezusa to poczułam radość i spokój w sercu.
- Czułem, że jestem doroślejszy i ważniejszy.
- Najbardziej podobało mi się przyjmowanie Komunii Świętej. Ksiądz proboszcz się wtedy do mnie uśmiechnął.

Opr. bs

Dziękuję katechetkom: p. Wandzie Stugonkiej i Katarzynie Kozieł za zebranie relacji dzieci ze Szkół Podstawowych nr 82 i 109.

Litania dzieci I-komunijnych

Na początku maja dzieci z klas drugich przeżywały swoją I Komunię św. W komunijną niedzielę po południu nie było nabożeństwa, ale za to w Białym Tygodniu (od poniedziałku do piątku) dzieci z rodzicami bardzo licznie przychodziły na nabożeństwa majowe, a potem zostawały na Mszę św. Zainspirowane „Litanią loretańską” postanowiły napisać własną, parafialną litanię zaczynającą się od słowa „Królowo”, bo przecież Maryja jest Królową dla wielu ludzi i Królową wielu spraw.

Poszczególne wezwania są świadectwem przeżyć dziecka i mogą wzruszać jak np. „Królowo pięknych mam”. Ale brak niektórych wezwań może być też dla nas sygnałem ostrzegawczym. Brak, np. wezwania związanego z ojcami. Dla-

czego ojciec-tata umknął uwadze dzieci? Może za mało spędza czasu z dzieckiem? Może jest zapracowany? Może woli towarzystwo kolegów z pracy, a może zagłada za często do kieliszka? A przecież spotykamy wielu dobrych ojców.

W tworzeniu litanii wzięło udział prawie 30 dzieci. Niektóre wezwania się powtarzały lub były bardzo podobne. Niektórych wezwań nie ma w poniższej litanii, ale zostały napisane i są zastanawiające (np. „Królowo winnych dzieci”). By litania nie była za długa, musiałem ograniczyć ilość wezwań. Za udział w jej tworzeniu i za wszystkie napisane na kartkach wezwania jestem szczególnie wdzięczny.

ks. Andrzej Pelka SJ



Fot. Foto Studio Marek Wasilanka



Fot. Foto Studio Marek Wasilanka

Królowo wszechświata,
módl się za nami
Królowo przyrody
Królowo zwierząt
Królowo kwiatów
Królowo dobrej nocy
Królowo poranka
Królowo urodzaju
Królowo deszczu i słońca
Królowo wiedzy i nauki
Królowo ludzi biednych
Królowo ludzi bezdomnych
Królowo dzieci porzuconych
Królowo dzieci głodnych
Królowo potrzebujących
Królowo chorych
Królowo zmarłych
Królowo dzieci pierwszokomunijnych
Królowo kapłanów
Królowo katechetów

Królowo rodziców
Królowo wszystkich opiekunów
Królowo babć i dziadków
Królowo wszystkich matek
Królowo wszystkich dzieci
Królowo rodzeństwa
Królowo nastolatków
Królowo nauczycieli
Królowo uczniów
Królowo tancerzy
Królowo sportowców
Królowo turystów
Królowo spokoju
Królowo miłości
Królowo sprawiedliwości
Pocieszycielko płaczących
Królowo z Nazaretu
Królowo Ziemi
Królowo Nieba
Królowo Wrocławia

I Komunia Święta 2011



Fot. Foto Studio Marek Masłanka

Szkoła Podstawowa nr 82, katecheta - Wanda Sługocka

Klasa II a

Baranczenko Jarosław, Berkowska Barbara, Browarny Filip, Czech Lena, Gębczyńska Nina, Floryn Julia, Krotowski Franciszek, Michałowski Mikołaj, Mikstacki Jakub, Mościcki Ksawery, Olejnik Inga, Sawicka Katarzyna, Szłapa Agnieszka, Szmulik Adrian, Waluśkiewicz Przemysław, Wiśłocki Mateusz

Klasa II b

Adamów Nikodem, Bitowski Krzysztof, Cisek Jakub, Falenta Kacper, Frejtag Maja, Iwan Maja, Jantarska Oliwia, Jarzębowski Piotr, Leśniak Aleksandra, Łykowski Marek, Malinowski Gustaw, Olejnik Natalia, Rodak Mikołaj, Roussel Amelia, Rybszleger Karolina, Rybszleger Katarzyna, Wilczyńska Anna, Zawadka Rafał, Hus Zuzanna



Fot. Foto Studio Marek Masłanka

Szkoła Podstawowa nr 109, katecheta Katarzyna Kozieł

Baranowska Emilia, Dąbrowska Klaudia, Galus Wiktoria, Gałus Marzena, Głogowska Klaudia, Grudziński Konrad, Gubernat Joanna, Hajkowska Maja, Ilba Nikola, Jaśkiewicz Justyna, Kałus Krystian, Konarska Julia, Kosiarczyk Anna, Kowal Zuzanna, Ku-

lik Sebastian, Nikoniuk Weronika, Pakuszyńska Izabela, Pietrus Patryk, Pietrzyk Sandra, Pławicka Kamila, Przysiałowski Piotr, Roszczak Maksymilian, Roszczak Patryk, Różyło Jędrzej, Stożek Antoni, Tkaczew Lena, Wiśniewski Arkadiusz, Zalewska Natalia.

Mimo chmur było gorąco

Kolejny, V już, Piknik Parafialny przeszedł do historii. W tym roku organizowany był we współpracy z Radą Osiedla Grabiszyn-Grabiszynek.

Atrakcji było więcej, zatem i teren do ich przygotowania potrzebny był rozleglejszy. Oprócz ogrodu parafialnego zaadaptowano więc na ten cel boisko Gimnazjum nr 6. Na nim rozstawione zostały dmuchane zamki oraz materace do skakania i zjeżdżania dla dzieci. Co wcale nie umniejszyło zainteresowania, jakim od lat cieszy się przygotowywany przez młodzież z Magisu tor przeszkód dla najmłodszych.

Paniom zaproponowano pokazy samobrony, a Czterdziestolatki rozebrali mecz piłki nożnej ze starszymi ministrantami. Ci ostatni, wspierani przez o. Proboszcza nie zmarnowali okazji i synowie „dokopali” ojcom 4:0. Żeby się trochę „odkuć”, w meczu siatkówki, Czterdziestolatki – tym razem jako reprezentacja parafian uczęszczających do górnego kościoła, pokonała zorganizowanych przez o. Andrzeja Pełkę, rodziców dzieci chodzących na niedzielne msze do kościoła dolnego – 2:1.

Jak zawsze czas umilały występy artystyczne. Tym razem warto zwrócić uwagę na dwa debiuty. Pierwszy – chóru „Beyzym”, czyli połączonych sił scholi „Laudate Dominum” i chóru „Vox Clemens” pod wodzą prof. Piotra Łykowskiego. Drugi – zespołu chłopców z Magisu, który jeszcze nie ma nazwy, ale już zachwyca swoim rockowym brzmieniem.

Nowością była akcja „Uwolnić książkę”. Na specjalnie przygotowanych stołach można było wymienić przeczytane pozycje z domowej biblioteczki na inne albo po prostu zabrać jedną z używanych książek do domu.

Sponsorzy pikniku parafialno-osiedlowego: Fitness Club Active, Samos. Pizza, Gyros, Piekarnia-Cukiernia Grabarczyk, Cukiernia-Piekarnia Nugat, Miejska Biblioteka Publiczna Filia nr 18, Centrum Sztuki Walki. Arkadiusz Szkodowski, Apteka Wanilia, Sklep Internetowy BAJKOWE.COM, „Mej” S.C. Studio Fryzjerskie, Oriflame. Ksenia Leszczyńska, HDI Asekuracja. Edward Rydzak, Apteka ARNI-FARM, Tadeusz Kumasza.

Wszystkim wymienionym sponsorom oraz tym, którzy pragnęli pozostać anonimowi, serdecznie dziękujemy!

A w chwilach wytchnienia pomiędzy atrakcjami uczestnicy mogli wzmocnić się pieczeniem z grilla, ciastem, pokibicować krewnym i znajomym w quizie rodzinnym, spróbować szczęścia w loterii fantowej lub porozmawiać z dyżurującymi przedstawicielami Rady Osiedla.

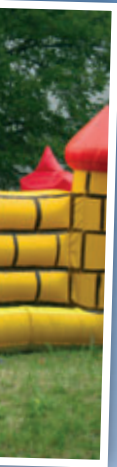
Nieobecni, których wystraszyła mniej upalna pogoda, niech żałują, ale i nie martwią się. Następny piknik już za rok!

IK

Redaktor prowadzący, znany w zespole z tego, że musi za wszelką niemal cenę podać: co, gdzie i kiedy (czyli wszystko, co się widzi i pamięta) wylicza jeszcze, że na pikniku: można było zagrać w szachy i w lacrosse, czytano dzieciom książki, młodzież zrobiła sałatki, grały młodzieżowe zespoły muzyczne „Clemensianum” i „Kostki”, neoni pilnowali słodkiego bufetu, młodzież tańczyła i „roztańczyła” wszystkich belgijką, przy Gimnazjum nr 6 była policja z radiowozem i psem tropiącym, Straż Miejska, harcerze ze Szczepu ZHP „Nysa”, którzy przygotowali wspinanie się na linie, namioty MOPS-u, Mediateki i Oriflame, malowanie twarzy dla dzieci, badanie słuchu, Pani Klaun (też malująca dzieciom twarze), a w środku wszystkiego, o 17.30 było nabożeństwo czerwcowe w kościele. I oczywiście na koniec wszyscy zeszli się na losowanie nagród (większość wylosowały panie, ot sprawiedliwość!).

bs





CIĄG DALSZY FOTOREPORTAŻU NA STRONIE 28

2011 – obiecujący rocznik



Fot. Foto Studio Marek Maślanka

LISTA OSÓB BIERZMOWANYCH W DNIU 11 MAJA 2011 R.

Borecki Paweł, Bąk Agata, Burdzy Emilia, Dejnert Bartłomiej, Droszcz Beata, Filipczak Paweł, Gierłowska Anna, Głaszczka Dagmara, Hajdasz Gabriela, Hendrysiak Kamila, Horochowska Daria, Imiołek Natalia, Jabłoński Bartłomiej, Jedziniak Krystyna, Juda Kamil, Kaczmarczyk Sylwia, Kaczmarek Sylwia, Kaleta Rafał, Klejnert Michał, Korona Katarzyna, Kosiarczyk Kacper, Krępska Malwina, Krupa Aleksandra, Kumaszka Kacper, Lipin Mateusz, Lis Sylwia, Łykowski Maciej, Majewska Joanna, Malinowski Klara, Matysiak Paweł, Mazurek Klaudia, Mirocki Mateusz, Nowicka Michalina, Oleksiak Natalia, Olesiuk Katarzyna, Pajer Krzysztof, Pelplińska Zuzanna, Plewińska Natalia, Podbielska Magdalena, Pośnik Agata, Rusiecka Agnieszka, Ryman Wojciech, Skiba Marcin, Skotarek Kamil, Sobczyk Damian, Struzik Emilia, Szczówka Michał, Szymański Paweł, Świeściak Adrianna, Tomkalska Agnieszka, Tyczewski Bartłomiej, Uliasz Kinga, Walijewski Filip, Wanecka Martyna, Wieczorek Wojciech, Winiarski Oskar, Zieliński Michał.

Po co nastolatkom bierzmowanie?

Uważam, że młodzież przyjmuje sakrament bierzmowania z wielu względów. Ja, jako szesnastolatek, poszedłem do bierzmowania z dwóch powodów: chęci określenia się, potwierdzenia swojej przynależności do Kościoła oraz zacieśnienia relacji pomiędzy mną i Bogiem.

Warto powiedzieć też kim dla mnie jest Bóg. Ile On może znaczyć dla zwykłego dziecka. Pan stanowi dla mnie pewnego rodzaju wsparcie. Jest dobrym przyjacielem, który trwa przy nas zawsze. Takim, który jest w najtrudniejszych momentach i nie odwraca się, kiedy upadamy, a pomaga podnieść się.

Moja przyгода z Bogiem nie trwa długo, bo prawdziwie zacząłem wierzyć dopiero jakiś czas temu. Chciałem zrozumieć wszystko to, co wydarzyło się dwa tysiące

lat temu. Kiedy nie mogłem znaleźć racjonalnych dowodów, które zadowolilyby moją osobę chciałem sobie odpuścić, lecz On poprosił mnie o akt wiary. Uwierzyłem i tego nie żałuję.

Czym był dla mnie moment bierzmowania? Nie spodziewałem się niczego niezwykłego, wiedziałem, że napełnienie Duchem Świętym nie trwa dziesięciu sekund. Wiem, że na wszystko trzeba czasu i w tym wypadku nie jest inaczej. Poprzez bierzmowanie stałem się częścią Kościoła

i zamierzam brać aktywny udział w jego tworzeniu poprzez swoją postawę. Po przyjęciu Sakramentu zdałem sobie sprawę, że teraz mam wyznaczoną drogę, którą powinienem podążać. Dla mnie był to jeden z wielu kroków ku Panu. Jestem bogatszy o kolejne doświadczenie, mądrzejszy.

Chciałbym powiedzieć, że to jeden z etapów w podążaniu do dorosłości chrześcijańskiej, jednak coś takiego nie istnieje. Bóg wyznacza nam kolejne granice, stawia następne cele, ale nigdy nie pozwala nam spocząć na laurach. On chce, aby nasze życie było przygodą, podczas której damy jak najwięcej z siebie. I tego właśnie chcę wam życzyć: aby wasze życie było swojego rodzaju wędrówką, podczas której będziemy chcieli zobaczyć jak najwięcej.

Krzysztof Pajer

Oddani Maryi

XVII Ogólnopolskie Czuwanie Odnowy w Duchu Świętym odbyło się w dniach 20-21 maja 2011 r., tradycyjnie już na Jasnej Górze. Wzięło w nim udział kilkadziesiąt tysięcy osób. Między innymi i nasza parafialna wspólnota – „Kana”.

Pierwszy dzień jest zwyczajowo Dniem Animatora. Inauguracyjnemu spotkaniu towarzyszyło Słowo Boże z Księgi Tobiasza „Wierny byłem mojemu Bogu z całej duszy”. Dwie bardzo trafne konferencje wygłosił o. Raniero Cantalamessa. Pierwszą na temat „Wierność Boga i wierność człowieka”. Doskonałą wierność Boga potwierdzają świadectwa liderów i koordynatorów, z wiernością człowieka bywa nieco gorzej i to nie dlatego, abyśmy nie chcieli być wierni Bogu. Kolejna konferencja – o potrzebie oczyszczenia i odrodzenia, przygotowała nas duchowo do adoracji Najświętszego Sakramentu, połączonej z modlitwą przeciw zniechęceniu. Jestem przekonana, że Jezus obecny w Najświętszym Sakramencie umacniał to, co w nas słabe i leczył, co chore.

Centralnym wydarzeniem tego dnia była Eucharystia pod przewodnictwem ks. bp. Bronisława Dembowskiego, z homilią ks. Wojciecha Nowackiego.

W kolejnej konferencji, pt.: „Aby byli jedno; wszyscy bowiem w jednym Duchu zostali odrodzeni aby stanowić jedno ciało” (1 Kor 12,12-13), świecki koordynator z Ostrołki przybliżył nam problemy budowania jedności między wspólnotami. O potrzebie jedności w Odnowie wiemy nie od dzisiaj, a jednak tak bardzo poruszone są nasze serca. Gdy widzimy jednających się braci

i siostry przenika nas myśl: jak wiele jest różnych płaszczyzn życia, w których jedność jest nieodzowna (choćby wspólnota rodzinna).

I wreszcie spotkanie modlitewne – to, co w Odnowie jest tak bardzo spontaniczne i radosne. Wypełniona tłumem hala „Polonia” tętniła w radosnych tańcach na cześć naszego Pana. Tańczyli zarówno starsi, jak i młodszy (tych drugich jest w tym roku wyraźnie więcej). Na końcu dnia stanęliśmy wyciszeni do Apelu Jasnogórskiego prowadzonego przez ks. bp. Dembowskiego.

Wczesnym rankiem pokłoniliśmy się Matce Bożej Częstochowskiej. Na wzgórzu przed klasztorem rozlokowały się pierwsze wspólnoty. Wydawało się, że na tym wielkim zielonym terenie nie może zabraknąć miejsca dla nikogo. Chwilę później, czekając na naszą parafialną grupę „Kana” zaczęłam się obawiać czy będą mieli gdzie usiąść. Kolorowy tłum wypełnił niemal najmniejszy skrawek zielonej murawy. Zdążyli! Po powitaniu wspólnie wysłuchaliśmy konferencji o. Cantalamessa na temat: „Słuchaj...”, którego motywy kaznodzieja zaczerpnął z Księgi Powtórzonego Prawa (Pwt 6.3). Słuchanie jednak nie jest takie proste, jak może nam się wydawać. Każdy człowiek z własnego doświadczenia wie, jakie ma braki w tym zakresie. Już wiemy, kto może

nam w tym pomóc. Adorując Najświętszy Sakrament wnosimy modlitwę prośby: „Otwórz, Panie, moje uszy”.

W południe modlitwa Anioł Pański i świadectwa siostr z diecezji wrocławskiej i świdnickiej. Z ich wypowiedzi wynika, że Słowo Boga trzeba rozważyć, zrozumieć i przyjąć – choćby po ludzku było absurdalne. Trzeba, abyśmy tak, jak Maryja umieli słuchać słów, rozważać je w sercu i wprowadzać w życie.

Modlitwę w Godzinę Miłosierdzia animował zespół „Mocni w Duchu”. Ostatnia konferencja: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie”. Słowa Maryi w Kanie skierowane do sług weselnych, tak bardzo kierują uwagę na Jezusa, na wypełnianie Jego woli. I choć słudzy słyszą polecenie na pozór bezsensowne, wypełniają je. A my? Czy potrafimy jeszcze zasłuchać się w Jego Słowo? Czy mamy odwagę stanąć w prawdzie, jeśli coś choćby odrobinę wydaje się być niedorzecznym?

W ten piękny, słoneczny dzień niespodziewanie nadciągnęły ciemne, burzowe chmury i choć bp Bronisław zapewniał, że w czasie Mszy Świętej padać nie będzie, wielu z nas przygotowało peleryny i parasole. Rozpoczęła się Eucharystia. Nikt już nie patrzył z niepokojem w niebo. Wielotysięczny tłum ludzi przeżywał komunie z Bogiem. Tej przeogromnej koncelebrze przewodniczył abp Celestino Migliore, nuncjusz apostolski w Polsce, a homilię wygłosił o. Raniero Cantalamessa.

Na zakończenie odnowiliśmy akt oddania Maryi naszych wspólnot z 15 października 1983 roku, podpisany przez kard. Leona Józefa Suenensa, ks. Bronisława Dembowskiego oraz o. Fio Mascarenhas w czasie I Ogólnopolskiego Kongresu Odnowy w Duchu Świętym na Jasnej Górze.

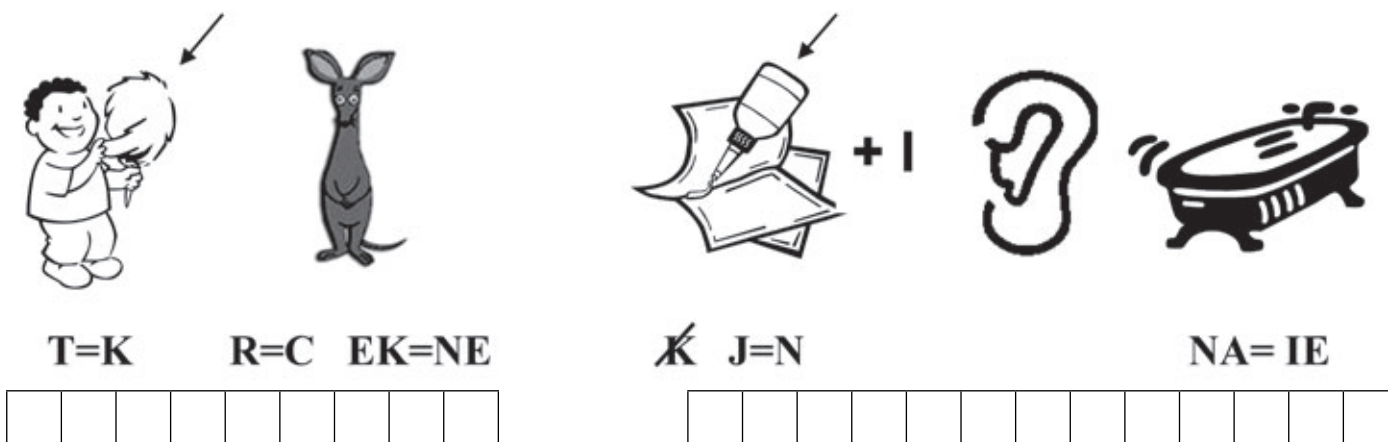
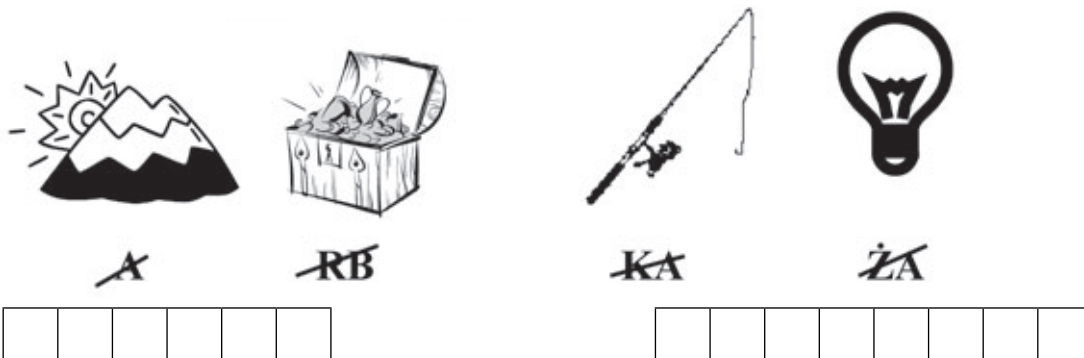
Urszula Czykaluk



Fot. Archiwum Jarosława Bieleckiego

Fot. Archiwum Jarosława Bieleckiego

WAKACYJNE REBUSY



Opr. Weronika Kumaszką

DZIECI W KOŚCIELE...

- Mała Ania pierwszy raz w życiu sypała kwiatki podczas procesji Bożego Ciała. Jako najmłodsza, szła tuż przed księdzem. Niespełna trzyletnia dziewczynka nie potrafiła jeszcze wystarczająco szybko iść i jednocześnie sypać kwiatków. W pewnym momencie stanęła więc przed kapłanem i wysypując kwiatki z koszyczka zawołała: „Pociekaj, no pociekaj!”
- W Wielką Sobotę rodzice przyszli ze swoim kilkuletnim synkiem adorować Grób Pański. Chłopiec podszedł blisko i ujrawszy figurę zawiniętą w płótno głośno zawołał: „O Jezusie, co oni z Ciebie zrobili! Mumię!”
- Kilkuletnia Ewelina, wnuczka p. Anieli śpiewała w czasie mszy kołędy. Gdy doszło do słów „... Anieli grają, króle witają, ...” powiedziała do koleżanki, która śpiewała tak samo: „Nie, ty musisz zaśpiewać imię swojej babci!”
- Asia z rodzicami często odwiedzała w niedzielne popołudnia ciotkę. Pewnego razu, gdy na wejście podczas mszy organista zaintonował pieśń: „Panie, do kogóż pójdziemy dziś...”, kilkuletnia dziewczynka zawołała głośno: „Do ciotki!”

Zebrala N.D.

W zabawach z poprzedniego numeru GP prawidłowych odpowiedzi udzieliły (rebusy – 1. LANY PONIEDZIAŁEK, 2. WIOSSENNE PORZĄDKI) i nagrody książkowe wylosowały: nagroda główna – Zuzia Krupska, II nagroda – Alicja Olszewska. Rozwiązanie krzyżówki dla dorosłych: KTO SZANUJE ŚWIĘTA BOŻE TEMU PAN BÓG DOPOMOŻE. Nagrody wylosowali: Danuta Kwaśniewicz i Leszek Grzela. Gratulujemy! Z nagrodzonymi skontaktujemy się osobiście.

Wielki konkurs fotograficzny: najzabawniejsze wakacyjne zdjęcie, które zostanie do nas przesłane drogą elektroniczną

bądź wrzucone do skrzynki w holu kościoła będzie opublikowane we wrześniowym Głosie Pocieszenia i nagrodzone cennym albumem o tematyce turystyczno-przyrodniczej. Zapraszamy młodszych i starszych!

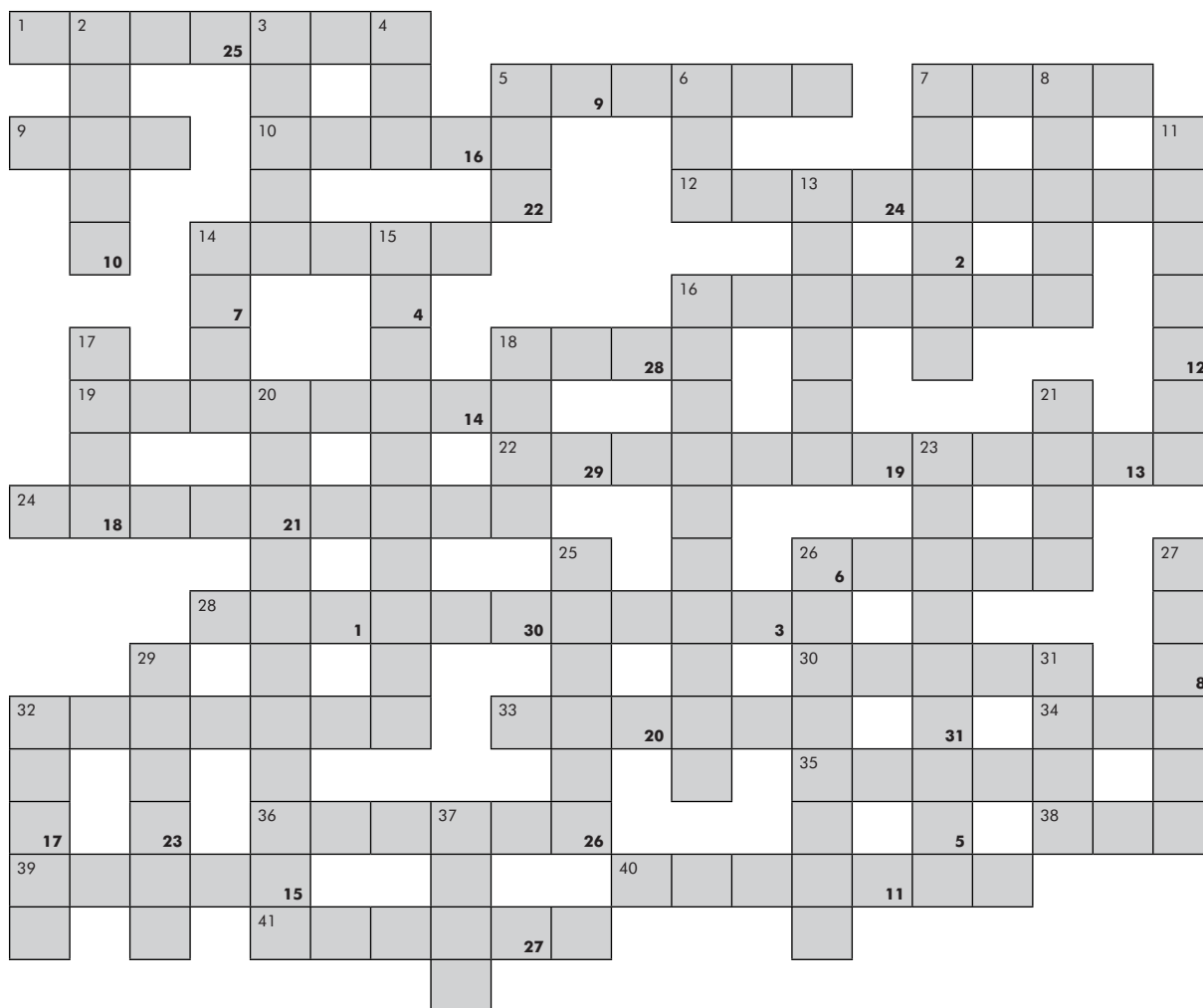
Narozwiązani konkursów z bieżącego numeru czekamy do końca wakacji. Nagrodami będą książki Wydawnictwa WAM. W konkursach dla dzieci, spośród wszystkich



biorących udział w naszych wielkanocnych zabawach, wylosujemy szczęśliwca, który otrzyma bogato ilustrowaną i pięknie wydaną książkę z bajkami. Rozwiązania wraz z imieniem i nazwiskiem, adresem, nr. telefonu i zaznaczonym wiekiem (przynajmniej orientacyjnym) prosimy wrzucać do skrzynki Głosu Pocieszenia w holu kościoła. Można je też wysłać na mailowy adres redakcji: glospocieszenia@tlen.pl.

Informujemy też, iż w losowaniu nagród w konkursach dla dzieci będziemy brali pod uwagę jedynie odpowiedzi nadesłane przez dzieci.

KRZYŻÓWKA „BIESIADNA”



Poziomo

- 1) jeden z ewangelistów;
- 5) rodzaj literacki, jest nim „Wesele”;
- 7) napój często podawany na spotkaniach towarzyskich;
- 9) miejsce wiecznej radości;
- 10) z niego naczynia na ucztę u króla Baltazara (Dn 5,3);
- 12) holenderski malarz, autor „Uczty Baltazara”;
- 14) instrument muzyczny, gra na nim towarzyszyła Izraelitom podczas ucztowania (Iz 5,12);
- 16) w tym miesiącu urządzono ucztę dla Jezusa (J, 12);
- 18) czarnoskóry przyjaciel Stasia i Nel;
- 19) okazja do świętowania, jubileusz;
- 22) przykry skutek zbytznego ucztowania;
- 24) jej wesele urządzono w Ptolemaidzie (1 Mch 10,57);
- 26) nie jest powodem do świętowania, ubóstwo;
- 28) gość na ucztę króla Baltazara (Dn, 5);
- 30) słodkość na patyku, wywołuje uśmiech na twarzy dziecka;
- 32) radość dziadka;
- 33) przy jego wejściu odprawiono ucztę ofiarną Aarona i jego synów (Kpł 8,31);
- 34) namówiła Adama do skosztowania zakazanego owocu;

- 35) Adam, polski poeta autor aforyzmu „O radości”;
- 36) dla niego największą radością jest widok własnego odbicia w lustrze;
- 38) syn Adama, cieszył się życiem przez 912 lat (Rdz 5,8);
- 39) podawane na japońskich przyjęciach;
- 40) spędzała sen z powiek pannie młodej podczas wesela Samsona (Sdz 14,12);
- 41) uczta składkowa w starożytnej Grecji;

Pionowo

- 2) uczta pierwszych chrześcijan;
- 3) biesiada;
- 4) niedobrze gdy odpłacamy nim za dobro;
- 5) w tej twierdzy urządzono przyjęcie na cześć Szymona i jego synów (1 Mch 16,15);
- 6) poświęcenie go było okazją do wielkiego świętowania w Jerozolimie za czasów Nehemiasza (Ne 12,27);
- 7) tam posyłał swoje listy św. Paweł;
- 8) jej wybudowanie będzie radością dla wielu naszych parafian;
- 11) „... nie radość”;
- 13) spadająca gwiazdka;
- 14) jednostka dla akustyka;
- 15) jej wesele z Samsonem trwało 7 dni (Sdz, 14);

- 16) gość w przypowieści o ucztę królewskiej (Mt 22,10);
- 17) na ucztę weselną jego syna goście nie przyszli (Mt 22);
- 18) tam odbywało się wesele, miejsce pierwszego cudu Jezusa;
- 20) zlekceważone w przypowieści o ucztę królewskiej (Mt 22,3-5);
- 21) zamieniona w wino na weselu w Kanie Galilejskiej;
- 23) mieszczanin krakowski znany z wystawnej uczty (1364 r.);
- 25) wokół niego gromadzimy się na ucztę Pańską;
- 26) jego uczta była natchnieniem dla wielu artystów (Dn, 5);
- 27) twórca opery „Wesele Figara”;
- 29) uczeń Jezusa, uczestnik przyjęcia w Betanii (J, 12);
- 31) wśród ciast na weselu;
- 32) podczas uczty Maria wytarła nimi stopy Jezusa (J, 12);
- 37) może być wysoka za wystawne przyjęcie.

Opr. Aleksandra Kumaszka

Litery z kratek ponumerowanych w prawym dolnym rogu ułożone w kolejności od 1 do 31 utworzą rozwiązanie – myśl Waltera Scotta.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

6	7	8
---	---	---

9	10	11	12	13	14	15
---	----	----	----	----	----	----

16	17
----	----

18	19	20	21	22	23
----	----	----	----	----	----

24	25	26
----	----	----

27	28	29	30	31
----	----	----	----	----

ŚWIĄTECZNI POMOCNICY



Fot. Bogdan Szysko

Jak co roku, w okresie Świąt Wielkanocnych pomocą naszym duszpasterzom służyli jezuicy klerycy. Tym razem byli z nami kl. Jarosław Studziński studiujący teologię na „Bobolanum” w Warszawie i Artur Kania oraz Szczepan Urbaniak, studenci filozofii z „Ignatianum” z Krakowa. Za pomoc serdecznie dziękujemy i życzymy Bożego błogosławieństwa na drodze do kapłaństwa.

bs

NASI NA BEATYFIKACJI JANA PAWŁA II

W uroczystościach beatyfikacyjnych Jana Pawła II w Rzymie wzięło udział dwóch naszych parafian z Duszpasterstwa Ludzi Pracy, uczestniczących w objazdowej pielgrzymce po Włoszech w dniach 26.04-5.05. 2011 r.

Józef Wujec zapytany o wrażenia i osobiste przeżycia powiedział: „Już 6 lat temu, kiedy byłem na uroczystości pogrzebowej Ojca Świętego, podjąłem decyzję, że jeżeli dożyję, to przyjadę tu na beatyfikację – i słowa dotrzymałem. O uczuciach osobistych nie da się wszystkiego opowiedzieć, to trzeba samemu poczuć i przeżyć, wtopić się w atmosferę, jaka panuje na placu św. Piotra, wśród tysięcy rodaków i pielgrzymów z całego świata. Wszyscy czuli to samo – radość”.

Stanisław Januszkiwicz, mój drugi rozmówca, tak wspomina: „Całą noc staliśmy na placu św. Piotra, aby ustawić się w dogodnym miejscu, potem pół dnia podczas ceremonii. Jak ja to wytrzymałem, sam się dziwię, w moim wieku, cały czas na stojąco, nóg już nie czułem, ale opłacało się – od ołtarza dzieliło nas tylko 50 m. Gdyby przyszło mi stać raz jeszcze – stałbym. A wrażenia... Niesamowite. Łzy w oczach, nie tylko u mnie. Atmosfera nie do opisania.

Krzysztof Włodarczyk

W ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA

Obchody 66. rocznicy zakończenia

II wojny światowej zgromadziły 7 maja 2011 r. wrocławian, w tym naszych parafian, na cmentarnym wzgórzu na Grabiszynku. Pod pomnikiem ku czci żołnierzy polskich poległych w obronie ojczyzny odbył się uroczysty apel, w którym udział wzięli, m.in. gen. bryg. Zbigniew Smok – dowódca Śląskiego Okręgu Wojskowego, Aleksander Marek Skorupa – wojewoda wrocławski i Beata Pawłowicz – dolnośląski kurator oświaty.

Uroczystości uświetniła swoją obecnością kompania honorowa Śląskiego Okręgu Wojskowego i Orkiestra Reprezentacyjna Wojsk Lądowych. W asyście pocztów sztandarowych, m.in.: Wojska Polskiego, Komendy Wojewódzkiej Policji, Urzędu Celnego, Związku Sy-



Fot. Krzysztof Włodarczyk

biraków, Światowego Związku Armii Krajowej, Kombatanów LWP, Szkoły im. Wandy Rutkiewicz, Szkoły im. gen. Władysława Andersa, Szkoły Podstawowej nr 93 im. Tradycji Orła Białego oraz Duszpasterstwa Ludzi Pracy z naszej parafii, złożono wieńce i zapalono znicze.

Ceremonia została zakończona efektowną paradą kompanii honorowej i orkiestry wojskowej.

Krzysztof Włodarczyk

WESZLI TYLKO ZAPROSZENI

Podczas tegorocznej uroczystości I Komunii Świętej pojawiła się pewna organizacyjna nowość. Przed mszą do górnej kaplicy wpuszczani byli tylko ci z gości, którzy okazali pisemne zaproszenia. Po pobłogosławieniu swych pociech do kościoła zostali wprowadzeni rodzice i chrzestni, następnie dzieci, a dopiero potem weszli pozostali uczestnicy uroczystości.

Jak wszystko co nowe, tak i ta zmiana wzbudziła sporo emocji. Nie obyło się

bez słów oburzenia, prób wymuszenia i zwykłej w takich sytuacjach dezorientacji. Sam pomysł okazał się być trafiony – rodziny i goście dzieci mieli szansę być z nimi tego dnia w kościele. Miejsca starczyło dla wszystkich, a pod chórem do końca były wolne ławki. Nie bez znaczenia jest tutaj również fakt, że uroczystość została rozdzielona na dwie części.

Niewątpliwie dopracowania wymaga przepływ informacji – rodzice i dzieci muszą dokładnie wiedzieć, jak będzie zorganizowane wejście dla gości z zaproszeniami i tych bez zaproszenia. A w ogłoszenia duszpasterskich odpowiednio wcześniej powinno pojawić się wyczerpujące wyjaśnienie, na czym w tym dniu będą polegały zmiany w porządku nabożeństw. Oczywiście, nasi Drodzy Parafianie też muszą wyjść naprzeciw potrzebom sytuacji i w tę jedną konkretną niedzielę zrezygnować ze swojej ulubionej godziny Mszy św. i przyjść na inną.

IK

POTRZASKANY ANTONI

Św. Antoni najbardziej znany jest jako patron od znajdowania rzeczy zagubionych. Wiele osób otacza go płynącą z wdzięczności czcią, bo w sytuacjach trudnych, już po jednym westchnieniu do niego, uzyskały skuteczną pomoc. W dodatku święty ten idzie z duchem czasu i nowinki techniczne nie są mu obce. Równie sprawnie jak zawieruszone klucze odnajduje pliki zagubione w komputerze.

Okazuje się jednak, że komuś św. Antoni zawadza. Dlaczego? Trudno jednoznacznie powiedzieć. W biały dzień, 24 maja ok. godz. 13.30, została rozbита na kawałki figura tego świętego znajdująca się w górnej kaplicy. Może był to zwykły wandalizm. Ale znacznie bardziej prawdopodobne jest, że ktoś próbował dostać się do skarbonki z ofiarami składanymi na biednych. A św. Antoni utrudniał mu dostęp do pieniędzy.

Czasy się zmieniają. Nikt za taki czyn nie zostanie wykluczony z Kościoła, a policja uważa, że ma on małą szkodliwość społeczną. Ale kradzież pozostaje kradzieżą niezależnie od wartości tego, co się zabrało. A rozbicie figury jest naruszeniem sacrum kaplicy.

Nowy wizerunek świętego o. Proboszcz poświęcił 1 czerwca po mszy o godz. 18.00. Na szczęście poza tym nic

się nie zmieniło. Św. Antoni dalej jest łagodnym i życzliwym ludzom patronem rzeczy zagubionych, nie odmawiającym swojej pomocy proszącym. A ci, których kuszą pieniądze ubogich, niech pamiętają, że kiedyś sami też mogą potrzebować wsparcia.

IK

45-LECIE SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 109



Fot. Bogdan Szysko

W dniach 1 i 2 czerwca 2011 r. obchodziliśmy 45. rocznicę powstania naszej szkoły. Uroczystość była okazją do przybliżenia historii szkoły, a także sylwetki jej patrona, Edwarda Dembowskiego.

Pierwszego dnia odbyło się spotkanie uczniów szkoły, podczas którego zaprezentowali oni swoje osiągnięcia, a drugiego, o godz. 17.00, odbyła się akademie, w której udział wzięli goście z zewnątrz. Podczas części oficjalnej nastąpiła prezentacja nowego sztandaru szkoły, a na część artystyczną złożyły się: prezentacja multimedialna na temat historii i życia szkoły, pokazy tańca, śpiewu oraz gry na instrumentach.

Równocześnie, w holu i na szkolnych korytarzach, można było podziwiać wystawę fotograficzną poświęconą różnym kierunkom działań podejmowanych przez uczniów i nauczycieli, wystawę kronik szkolnych oraz prac plastycznych: „Patron w naszych oczach”.

AZ

AKCJA KATOLICKA W SOBÓTCE

W sobotę, 4 czerwca, odbyła się XI Archidiecezalna Pielgrzymka Akcji Katolickiej do Sanktuarium NMP Matki Nowej Ewangelizacji w kościele pw. św. Anny w Sobótce. Wzięło w niej udział prawie 100 osób (w tym 8 z naszej parafii). Organizatorem pielgrzymki był Zarząd Akcji Katolickiej Archidiecezji Wrocławskiej na czele z prezesem zarządu – Eugeniuszem Kaźmierczakiem i ks. dr. Marianem Biskupem – asystentem kościelnym AK. Hasłem tegorocznej

pielgrzymki było: „Dziękczynienie Akcji Katolickiej za beatyfikację Jana Pawła II”. Pielgrzymi trud i modlitwy w tym dniu ofiarowano Panu Bogu, za pośrednictwem Matki Bożej Nowej Ewangelizacji, w intencjach: owocnego przeżywania Roku Biblijnego w Archidiecezji Wrocławskiej; by Słowo Boże stało się dla nas żywe, skuteczne i przenikające; o dobre owoce Ogólnopolskiej Pielgrzymki AK na Jasną Górę w dn. 18.06.11; potrzebnych łask dla wszystkich asystentów kościelnych, członków i sympatyków AK, by skutecznie realizowali aktualny program duszpasterski – „We wspólnocie z Bogiem”.

O godz. 10.30 powitano wszystkich uczestników i udzielono informacji o Sanktuarium, a o godz. 11.00 ks. dr Stanisław Józwiak wicekanclerz Wrocławskiej Kurii Metropolitalnej celebrował uroczystą Mszę św. Po skończonej Eucharystii wygłosił okolicznościowy wykład, w którym zawarł przegląd sytuacji Kościoła w poszczególnych krajach Europy i świata na wybranych przykładach, szczególnie analizując rozdział państwa i Kościoła i wynikające z tego pozytywne i negatywne skutki. Z dużym zainteresowaniem pielgrzymi słuchali o sytuacji m.in. w Polsce, Czechach, Słowacji, Włoszech, Niemczech i Hiszpanii. Wyjątkowym przykładem były Stany Zjednoczone, gdzie ilość Kościołów i wyznań wpłynęła na wzrost wzajemnego szacunku, a nawet współpracę, co zaowocowało tolerancją, a w dalszej konsekwencji – dobrą relacją na linii: państwo – Kościół. Spotkanie zakończyło odmówienie Litanii do błogosławionego Jana Pawła II i wspólny obiad.

Krzysztof Włodarczyk

DZIEKCHYNNNA MSZA W RYNKU

Nasi parafianie uczestniczyli w dziękczynnej Mszy św. za beatyfikację Jana Pawła II, której przewodniczył 12 czerwca o godz. 13.00 metropolita wrocławski ks. abp Marian Gołębiewski (głosił też homilię). W uroczystości na wrocławskim rynku udział wzięli m.in. kardynał Henryk Gulbinowicz, księga z wrocławskich parafii, przedstawiciele władz miasta, rektorzy uczelni i ponad dwa tysiące wrocławian. Liturgię uświetnił występ Chóru Opery Wrocławskiej, który wykonał „Tryptyk rzymski”.

Krzysztof Włodarczyk

WANDALE I BUDOWNICZOWIE

- W ostatnich dniach maja ktoś uwziął się najwyraźniej na oświetlenie naszej przyparafialnej posesji. Najpierw stłuczono klosz niedawno założonej lampy na domu parafialnym, a kilka dni później – na budynku kościoła (z numerem). Teraz są tam gołe żarówki, bo nie tak prosto zniszczone oprawy zastąpić.
- We wtorek, 31 maja, zakończono prace przy asfaltowaniu nawierzchni ul. Makowej przy ogrodzeniu posesji parafialnej. W maju zobaczyliśmy też nowe chodniki na ul. Bzowej, Inżynierskiej i nawierzchnię części ul. Heblarskiej.
- W pierwszych dniach czerwca rozebrano za to budynek dawnego klubu „Drewniak” przy al. Hallera 100. Od 13 czerwca do 13 lipca w siedzibie Urzędu Miejskiego przy ul. Świdnickiej 53 wyłożony jest do publicznego wglądu projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dotyczący tego miejsca. Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu rozwiązaniami odbędzie się 30 czerwca w Urzędzie Miejskim przy pl. Nowy Targ 1/8 w sali 204 o godz. 15.30.

bs

NOWI KSIĘŻA



Paweł Berwecki SJ

6 czerwca przełożony Prowincji Południowej Towarzystwa Jezusowego o. Wojciech Ziółtek SJ ogłosił decyzje dotyczące zmian osobowych w placówkach Prowincji.

W ich rezultacie z naszej parafii odejdzie na tzw. „trzecia probację” (odbywać ją będzie we wrocławskiej parafii pw. św. Ignacego Loyoli przy ul. Styśsia) o. Tomasz Łyszczarz SJ, natomiast „przybędą nam”: o. Paweł Berwecki SJ (ur. w 1977 r., święcenia kapłańskie – 2010), pracujący dotąd w Czechowicach-Dziedzicach, oraz ks. Jarosław Studziński SJ (ur. w 1982 r.), studiujący teologię w warszawskim „Bobolanum”, który 18 czerwca przyjął święcenia diakonatu, a u nas będzie posługiwał w ramach praktyki duszpasterskiej.



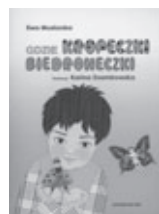
Jarosław Studziński SJ

bs



Książek dla dzieci jest mnóstwo. Są edytorzy specjalizujący się w ich wydawaniu dla najmłodszego klienta. Nie jest to wcale łatwe. Myślę, że dobrze mieć takiego małego redaktora-recenzenta pod ręką, bo dorośli zupełnie inaczej widzą konstrukcję i wygląd książki. Szukając kiedyś czegoś mądrego i pięknego na prezent dla kilkulatka, miałam duży problem. Zalała nas fala opowiadań ilustrowanych potworkami typu Manga lub przesłodzonymi cudownościami rodem z Ameryki, które tępię z tego samego powodu, co lalki Barbie – wykrzywiają poczucie smaku i indywidualizmu. Z uznaniem spojrzałam na reprinty dobrej literatury z czasów mojego dzieciństwa, z ilustracjami najlepszych grafików (ach gdzież te czasy!), wreszcie udało mi się wydłubać gdzieś w kątku najciemniejszym tkwiącą, książeczkę dydaktyczną – owszem, ale uczynioną z pomysłem, pięknie i dla dzieci. I przy tej okazji sprawdziło się powiedzenie, że dla dzieci trzeba tworzyć tak jak dla dorosłych, tylko lepiej.

Wydawnictwo WAM również posiada dział książek dla dzieci. Edytorzy kładą w nich nacisk na to, by już od małego uczyć wrażliwości na problemy drugiego człowieka, by żyć godziwie i pięknie. Żeby zauważać to, co ważne wokół. I co pochwalam – nie straszyć. Starają się pokazywać, że nawet wielkie problemy, których przecież w życiu nie brakuje, można dobrze i bezpiecznie „przepracować”.



Ewa Musiorska
**GDZIE KROPECZKI
BIEDRONECZKI**

Czternaście stron pogodnej opowieści wierszem o tym, że niedoskonałości (według nas) urody wcale nie muszą być powodem do rozpacz. Że nie trzeba się na siłę zmieniać, upiększać, bo jesteśmy – tacy, jakimi stworzył nas Bóg – jedyni, niepowtarzalni i lubiani przez najbliższych właśnie dlatego. Biedronka wstydziła się swoich kropek, tak jak wielu z nas

piegów. Kiedy udało się jej ich pozbyć – nikt jej nie poznał. Czy udało się tej biedzie zaradzić? Przeczytajcie sami, albo niech to zrobi dla was mama lub babcia, tato albo dziadek, a może starszy brat czy siostra?

Jedno małe „ale” – pszczołki chyba by nie wzięły czarnych kropek za pyłek.



Elżbieta Safarzyńska
**WIELKI SKARB
CZYLI HISTORIA
SMOKA ZENOBIUSZA**

Uwielbiałam jako dziecko opowieści z pogranicza fantazji, baśni i świata rzeczywistego. Do dzisiaj mi to pozostało, może dlatego, że kiedy się dorasta, to dziecko nigdy do końca nas nie opuszcza. I bardzo dobrze. Spróbujmy wrócić do tych „bajeczek” i razem z dziećmi podążać tropem tajemnicy, skarbów i śmiesznych, bo wcale niegroźnych, straszylek.

Opowiadka o smoku jest zabawna, ślicznie zilustrowana i napisana „normalnym” językiem. To znaczy nie językiem pseudodziecinny, ale używającym określeń z języka dorosłych, które czytający może ciekawie wytłumaczyć, przy okazji opowiadając zapamiętane ze swojego dzieciństwa bajki, baśnie, klechdy...

I tu znowu znalazłam malutkie przeoczenie – zamiast „bajka o szewczyku dratewce” lepiej byłoby napisać „bajka o szewczyku Dratewce”, ale to zupełnie nam nie będzie w czytaniu przeszkadzać, prawda?

Niedawno świętowaliśmy Dzień Dziecka i nasi milusińscy może dostali jakieś książeczki z tej okazji. Jestem zwolenniczką tych, którzy uważają, że takie święta (również Dzień Kobiet, Dzień Matki itp.) powinno się obchodzić przez cały rok, bo warto sprawiać radość tym, których kochamy – częściej. Zachęcam wszystkich mających w otoczeniu małych czytelników do tego, by spróbowali codziennie wieczorem, kiedy nadchodzi czas snu, na dobranoc – opowiedzieć lub przeczytać im jakąś piękną opowieść. Wzbogacimy w ten sposób i ich język, i wyobraźnię, i wrażliwość. I nasze dziecko nie będzie czuło się samotne. Te chwile razem – z mamą lub tatą – dają poczucie bezpieczeństwa i bycia kochanym, ważnym.

Barbara Ćwik

50. urodziny Szkoły Podstawowej nr 82

Każdy jubileusz to doskonała okazja do wspomnień. Tym bardziej jubileusz szkoły, który przywołuje wspomnienia obecnych i dawnych uczniów. Trudno być obojętnym wobec miejsca, w którym spędziło się dużą część życia i które wiąże się z najróżniejszymi emocjami. Od obaw i niepewności, jaka towarzyszy pierwszoklasistom i ich rodzicom, po zadowolenie z osiągnięć i sukcesów, radość z powodu wspólnie przeżytych chwil. Jesteśmy szkołą, do której uczęszcza już trzecie pokolenie. Dumą tej szkoły są wspaniali uczniowie, wyśmienici nauczyciele, ale także absolwenci, z których znakomita większość osiągnęła życiowy sukces. Są wśród nich inżynierowie, lekarze, architekci, pracownicy akademicy. To Budowniczości Wrocławia, do grona których dołączają kolejne roczniki naszych uczniów. W ciągu 50 lat udało się stworzyć swoisty klimat sprzyjający twórczym postawom i kreatywności. Jesteśmy dumni z naszych osiągnięć, które zdobyliśmy dzięki wspólnym pasjom i zaangażowaniu wszystkich pracowników; tych obecnych i tych, którzy odeszli. Jak na 50-latkę przystało Szkoła Podstawowa nr 82 może poszczycić się dużym doświadczeniem i kompetencjami, o których świadczyć mogą wysokie wyniki po sprawdzianach szóstoklasisty, zwycięzcy konkursów o zasięgu ogólnopolskim czy wojewódzkim. Mimo 50 lat, jest otwarta na nowinki technologiczne i innowacje programowe. Doskonalamy wiedzę z zakresu matematyki. Pracujemy innowacyjną metodą z wykorzystaniem nowoczesnych środków, uczniowie kształcą się według indywidualnych programów nauczania, przeznaczonych dla szczególnie uzdol-



HISTORIA CMENTARZA WOJENNEGO NA GRABISZYNKU

W czwartek 12 maja, zamiast dr Bożeny Grzegorzczuk i jej wykładu „Matka Boża w malarstwie maryjnym” mieliśmy powtórkę z historii. Prelegentka nie mogła być w umówionym terminie we Wrocławiu, ale na szczęście miała godne zastępstwo. Historyk – mgr Aleksandra Milewicz przypomniała historię polskiego cmentarza wojennego na Grabiszynku.

Z ogromnego terenu przedwojennego niemieckiego cmentarza komunalnego pozostał jedynie mały, ogrodzony Cmentarz Żołnierzy Włoskich z I wojny światowej, cmentarz dzieci polskich oraz niemieckich (pochówki z lat 30. i 40. XX w.) tuż przy pętli tramwajowej i Cmentarz Wojenny. W 2008 r. postawiono w środku parku Pomnik Wspólnej Pamięci.

Na tym właśnie terenie powstał w 1951 roku pierwszy cmentarz żołnierzy polskich. Pod koniec lat 60. władze Wrocławia zdecydowały o szczególnym uhonorowaniu poległych w obronie Ojczyzny. Cmentarz zaczęto budować w 1968 roku. Na szczycie sąsiadującego ze starym cmentarzem wzgórze utworzono okazałą nekropolię według projektu Łucji Skomorowskiej-Wilimowskiej oraz Janusza Sztajera i Tadeusza Tellera. W 1970 r. zwłoki polskich żołnierzy ekshumowano z pierwszego cmentarzyka i przeniesiono na szczyt kurhanu. Tutaj miejsce wiecznego spoczynku znalazł również komandor Stefan Frankowski – dowódca obrony morskiej Wybrzeża z roku 1939, więzień obozu jenieckiego w Srebrnej Górze. Spoczywają tu jeńcy wojenni - żołnierze 2. Armii WP, robotnicy przymusowi i bezimienni więźniowie obozów koncentracyjnych, ekshumowani ze zbiorowych mogił Dolnego Śląska. Na wzgórzu pochowane są 603 osoby. Nagrobki to proste kamienne płyty leżące na ziemi, pomiędzy nimi, także leżące, „miecze grunwaldzkie” – namiastki krzyży, których nie wolno było w tamtych latach tu postawić.

W 1979 r. wzniesiono 23-metrowy pomnik projektu Łucji Skomorowskiej-Wilimowskiej. Są to dwa skrzydła husarskie, ozdobione u podstaw płaskorzeźbami. Pięć lat temu, koło pomnika, ustawiono ażurowy sześciometrowy krzyż.

Cmentarz nie doczekał się niestety ogrodzenia, zapewne z braku sponsora i niestety nie jest terenem ciszy, spokoju, godnego zachowania się przechodzących. Ludzie idą do parku nie myśląc, że spacerują po dawnych grobach, alejkami kiedyś

cmentarnymi. W ciszę i zadumę, śpiący pod granitem ból i heroizm walczących za Polskę, wdziera się bez pardonu dzisiejsze piknikowo-rekreacyjne, głośnie i bez troskie życie. A może warto przystanąć pod schodami, przy granitowych głazach z wyrytymi na nich datami trwania II wojny światowej i podziękować w ciszy tym, bez których przelanej krwi nie byłoby nas tutaj.

Barbara Ćwik

GRABISZYN-GRABISZYNEK

Co o naszej dzielnicy warto wiedzieć? W tym roku mija 100 lat od włączenia Grabiszyna i Grabiszynka do Wrocławia. Stało się to doskonałą okazją do przedstawienia historii osiedla podczas Parafialnej Akademii Rozmaitości. Wykład na ten temat poprowadziła 2 czerwca historyk, mgr Aleksandra Milewicz. Po wysłuchaniu prelekcji, w myśl powiedzenia Wincentego Pola: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie”, chciałoby się rzec: „Dużo mówicie o wielkim świecie, o swoim małym niewiele wiecie”.

Ponieważ redakcji udało się namówić p. Aleksandrę do napisania artykułu na temat historii osiedla do wrześniowego numeru „Głosu Pocieszenia” – pozwolę sobie tutaj tylko na przytoczenie kilku ciekawostek tytułem zachęty do jego lektury: ślady osadnictwa na terenie Grabiszyna pochodzą z młodziej epoki kamiennej; w epoce brązu był to teren o sporym zaludnieniu; prawdopodobnie dzisiejszą ul. Grabiszynską biegł fragment szlaku bursztynowego z Włoch i Czech nad Bałtyk; już w IV w. na tym obszarze żyła ludność prasłowiańska; najstarszy zapis historyczny o Grabiszynie pochodzi z 1149 r. I tak dalej – aż do czasów współczesnych. Gorąco zapraszam do wypatrywania publikacji!

Krzysztof Włodarczyk



Fot. Bogdan Szyszko

nionych. Dbamy o język ojczysty, m.in. poprzez opracowanie projektów edukacyjnych i realizację ich na wszystkich szkolnych przedmiotach. Od pierwszej klasy uczymy dwóch języków obcych: angielskiego i francuskiego. Rozwijamy talenty prowadząc zajęcia w wielu kołach zainteresowań. Posiadamy certyfikat „Szkoły promującej zdrowie”, bo od wielu lat dbamy o nie biorąc m.in. aktywny udział w różnorodnych zajęciach sportowych. Wszystkie te działania mają na celu podkreślenie znaczenia wyposażania dzieci „w korzenie i skrzydła”, dzięki którym będą znały poczucie własnej wartości, a w efekcie otrzymają energię do realizacji marzeń. Wiele naszych sukcesów zawdzięczamy przychylności i zaangażowaniu władz oświatowych, rodziców naszych uczniów, członków społeczności lokalnej. Zawsze możemy liczyć na pomoc Parafii św. Klemensa Dworzaka, Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej Nr 4, Rady Osiedla, Policji, Staży Pożarnej i Straży Miejskiej. Za okazywane wsparcie serdecznie dziękujemy. I jak mówią słowa naszego hymnu szkolnego: „choć mury nie nowe, tyś w duchu wciąż młoda”, nie tak bardzo ważny jest wygląd jak pasja, zapał, zaangażowanie i chęć tworzenia. I tego sobie na dalsze lata życzymy.

Elżbieta Moryc

1 czerwca 2011 r. odbyło się założycielskie zebranie Stowarzyszenia Absolwentów SP 82. Chcielibyśmy, by było nas jeszcze więcej. Zapraszamy więc do współpracy absolwentów i nauczycieli Szkoły Podstawowej nr 82. Plany mamy ambitne i można już nas obejrzeć na <http://absolwencisp82.blogspot.com>



Fot. Bogdan Szyszko



Fot. Bogdan Szyszko



Bogdan Szyszko

Odbieraliśmy na tych samych falach

Koncelebrowaną Mszą św. we wrocławskiej katedrze, 3 czerwca o godz. 9.00, rozpoczęto uroczystości upamiętniające 20-lecie powstania Fundacji św. Jadwigi, 30-lecia partnerstwa społeczności Dortmundu i Wrocławia oraz 40-lecie pierwszych kontaktów, na których wspomniane inicjatywy powstały.

Po Eucharystii, której przewodniczył bp Andrzej Siemieniewski (odprawianej po polsku i niemiecku) zaproszeni goście w serdecznej atmosferze, po chwilach zaskoczeń przy wzajemnym rozpoznawaniu (niektórzy widywali się dość często, ale byli i tacy, którzy współpracowali ze sobą przeważnie na odległość), przeszli do auli Papieskiego Wydziału Teologicznego, gdzie przez ponad trzy godziny w mniej lub bardziej oficjalny, ale – co ważne – szczerzy i serdeczny sposób wspomniano lata współpracy.

W dziele wzajemnego zbliżenia między społecznościami Wrocławia i Dortmundu szczególne miejsce znalazły i osoby z naszej parafii: jak wspomniał w swoim wystąpieniu, znany z wizyt u nas p. August Wilhelm Heckt, „(...) *Wiosną 1981 r. istniało już we Wrocławiu*

pole uprawne. Przez poprzednich 10 lat, dzięki duchowej i intelektualnej wymianie oraz dialogowi między członkami KIK-u we Wrocławiu i grupie roboczej z Dortmundu Kręgu z Bensbergu, nawiązały się przyjazne kontakty. Ela Dobiejewska i Ewa Unger oraz małżeństwa Czaplinski i Sucharów podjęły się często trudnego załatwienia formalności związanych z transportami pomocy we Wrocławiu: przekazywali leki, informacje nt. punktów zapalnych biedy, troszczyli się o akceptację idei partnerstw międzyparafialnych i pracowali nad stworzeniem obopólnego zaufania. Odbieraliśmy na tych samych falach.”

Część gości z Niemiec musiała dość szybko opuścić nasze miasto, z powodu następnych zaplanowanych punktów ich pobytu w Polsce, ale z pozostałymi, uczestnicy uroczystości, między innymi

mi spora grupa naszych parafian, rozmawiali jeszcze przez długie godziny: o pięknej, aktywnej przeszłości, okrzepłej teraźniejszości i... dość niepewnej przyszłości. Bo większość z przybyłych najaktywniejsze lata życia ma za sobą, a o nowych chętnych do podtrzymywania idei wzajemnej współpracy już nie jest tak łatwo.

Ale może wokół wspólnej pomocy innym coś się uda zmienić: od 2001 roku Fundacja św. Jadwigi organizuje wyjazdy na praktyki zawodowe dla młodych Ukraińców, którzy przez dwumiesięczny pobyt we Wrocławiu poznają nasz język, kulturę, a nade wszystko podwyższają swoje kwalifikacje zawodowe we wrocławskich zakładach pracy. Można zrobić coś dla wzajemnego zbliżenia. Z innymi. Razem.

List z Dortmundu

Katolicka Parafia św. Ewaldów – Dortmund, 31 maja 2011 r.

Czcigodny Księżu Proboszczu, Jacku Siepsiaku, Drogie Przyjaciółki i Drodzy Przyjaciele z Parafii św. Klemensa,

W piątek, 3 czerwca 2011 Polacy i Niemcy – chrześcijanie z Dortmundu i Wrocławia będą wspólnie obchodzić: 30-lecie partnerstwa Dortmundu i Wrocławia oraz 20-lecie Fundacji św. Jadwigi.

We wrocławskiej katedrze podczas Mszy św. będziemy dziękować Bogu, Panu dziejów tego świata, za to, że ponad grobami bolesnej historii doprowadził nas do wspólnej teraźniejszości i przyszłości – dobrego sąsiedztwa i pokoju. Następnie weźmiemy udział w uroczystości, która odbędzie się w auli Papieskiego Wydziału Teologicznego. Będziemy wspominać nasze wspólne przeżycia, ale też i nasz udział w kształtowaniu szeroko pojętych historycznych zmian, tak bardzo oczekiwanych, ale przecież trudno przewidywalnych. Planujemy także rozmowy o tym, co robimy dzisiaj, a także o wspólnym działaniu w przyszłości.

Trwający proces jednoczenia się Europy z udziałem Polaków i Niemców jest naszą wspólną powinnością. Dla wielu osób w obu naszych parafiach, które połączyło 30-letnie partnerstwo, wspólna droga i osiągnięty cel, wspomnianie

przeszłości łączy się z wdzięcznością. Wymienię chociaż niektóre z nich: w ciężkim czasie nasza niemiecka solidarność, Wasza nieprzerwana walka o wolność w stanie wojennym, ks. Adam Wiktor i Msze za Ojczyznę, Okrągły Stół, wygrane wybory i upadek systemu, zjednoczenie Niemiec, trudna droga do odzyskania gospodarczej i politycznej stabilizacji, wspólne powołanie do życia Fundacji św. Jadwigi.

Nadanie norm prawnych przez powołanie Fundacji i pogłębiające się partnerstwo parafii św. Ewaldów i św. Klemensa zostały wielokrotnie spożytkowane przede wszystkim przez owocne spotkania młodzieży i dorosłych obu parafii.

Także dla nas toczące się w Europie procesy zjednoczenia jeszcze się nie zakończyły. Powinniśmy się wspólnie zastanowić, które grupy z naszych parafii mogłyby się spotykać, wymieniać doświadczeniami, uczyć się od siebie nawzajem i dzielić ze sobą życiem i radością. Oczywiście zależy nam również na tym, aby znaleźć wśród nas ludzi, którzy mogliby takie spotkania organizować i prowadzić.

Zbliżają się Zielone Świątki, uroczystość, podczas której wspólnie świętujemy zapewnienie, że Duch Święty inspiruje nas i towarzyszy naszym działaniom. Módlmy się więc wspólnie o Jego wsparcie.

Pozdrawiamy serdecznie: Ludger Hojenski – Proboszcz,
Wilhelm Sprenger – Przewodniczący Rady Parafialnej,
August-Wilhelm i Maria Heckt, Annette Sprenger

Poczta Polska wprowadziła do obiegu znaczek pocztowy z podobizną kard.

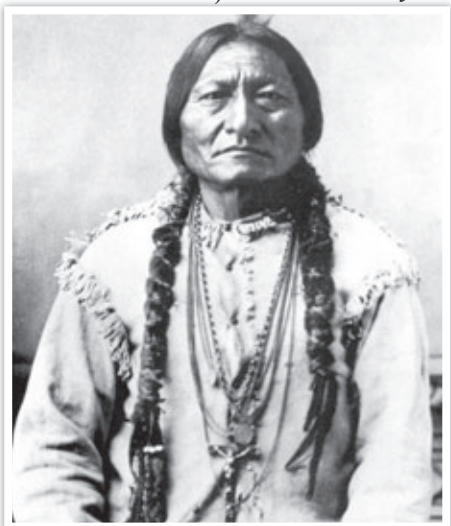


Fot. Internet

Adama Kozłowieckiego i kopertę z okazji 100. rocznicy jego urodzin. Wykonany został również datownik pierwszego dnia obiegu, stosowany w Urzędzie Pocztowym w Majdanie Królewskim. Znaczek pocztowy o wartości 1,95 zł wydrukowano w nakładzie 400 tys. sztuk. Autorem projektów znaczka, koperty i datownika jest artysta plastyk Maciej Jędrzyk.

Jezuici na Słowacji obchodzą w tym roku 450-lecie istnienia. Główne uroczystości odbyły się 23 maja tego roku w Trnawie, w odnowionym kościele Trójcy Przenajświętszej, w którym znajdują się relikwie męczenników z Koszyc. Kolegium jezuickie w Trnawie zostało erygowane 23 kwietnia 1561 roku, a od roku 1635 do 1777 istniał przy nim słynny jezuicki uniwersytet.

Wszystko wskazuje na to, że legendarny wódz indiański, Siedzący Byk, był katolikiem – uważa Taylor Marshall, nawrócony na katolicyzm pastor episkopalny z Teksasu. Na swoim blogu internetowym zamieszcza oryginalną fotografię wodza Siuksów, na której wyraźnie widać, że zwycięzca w bitwie nad rzeką Little Big Horn w 1876 roku, ma zawieszony na szyi krucyfiks. Jego zdaniem Tatanę Yotankę, bo tak brzmiało w języku dakota imię Indianina, ochrzcił francuski jezuita o. Pierre-Jean



Fot. Internet

De Smet. Z informacji zamieszczonej w dzienniku „New York Times” z 12 kwietnia 1883 roku wynika, że Siedzący Byk miał niebawem dołączyć do około 2 tys. Indian w Dakocie, którzy należeli wówczas do Kościoła katolickiego. Siedzący Byk zmarł 15 grudnia 1890 roku.

W południowoindyjskim stanie Kerali zakończyły się obchody 50. rocznicy istnienia tamtejszej prowincji Towarzystwa Jezusowego. Podczas uroczystości przypomniano, że w licznych szkołach prowadzonych przez jezuitów wykształcenie zdobywa niezamożna młodzież keralska. Poza wysokim poziomem nauczania, szkoły te zapewniają także formację duchową młodych ludzi. Wiele osób należących do elit rządzących oraz kulturalnych w Indiach zdobyło wykształcenie w jezuickich instytucjach edukacyjnych. Podczas rocznicowych uroczystości podkreślono, że poza pracą wychowawczą jezuita zajmują się działalnością społeczną. Prowadzona przez jezuitów działalność wśród rybaków Wybrzeża Malabarskiego zapewniła tej społeczności dostęp do wykształcenia, co umożliwiło tym ludziom rozwój społeczno-gospodarczy i duchowy.

KUL, UKSW, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II oraz prowadzone przez jezuitów w Krakowie „Ignatianum” – to cztery uczelnie związane z Kościołem, jakie znalazły się w pierwszej setce rankingu uczelni akademickich 2011 roku. Podobnie jak przed rokiem najlepszą uczelnią w Polsce jest Uniwersytet Warszawski, a tuż za nim Uniwersytet Jagielloński.

Ojciec Stanisław Czapiewski – najstarszy jezuita w Polsce skończył 14 maja 100 lat. Uroczystości jubileuszowe odbyły się w Kolegium Księża Jezuitów w Gdyni. Jubilat urodził się 14 maja 1911 r. w Liniewie k. Kościerzyny. Mając 16 lat, zgłosił się do Towarzystwa Jezusowego. Studia filozoficzne odbył w latach 1933-1936 w Krakowie, a teologię studiował w Lublinie do wybuchu II wojny światowej. 21 grudnia 1940 r. otrzymał w terminie przyspieszonym

święcenia kapłańskie z rąk abpa Romalda Jałbrzykowskiego w jego kaplicy prywatnej w Wilnie. 15 czerwca 1941 r. jako młody kapłan został aresztowany przez Rosjan i zesłany na Syberię. 15 stycznia 1942 r. został zwolniony ze zsyłki i przedostał się do tworzonej w tym czasie Armii Polskiej. Przeszedł szlak przez Kazachstan i Środkowy Wschód do Bejrutu. Od maja 1944 r. był kapelanem Szkół Junackich i Młod-



Fot. Internet

szych Ochotniczek. Okres czteroletniej opieki nad młodzieżą uratowaną z „nie-ludzkiej ziemi” uważał za ogromnie doniosłą życiową misję. Po ewakuacji szkół do Anglii w lipcu 1947 r. zwolnił się z Armii Polskiej i w kwietniu 1948 r. wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie w 1950 r. utworzył biuro misyjne. Tę działalność prowadził przez 36 lat, a jej głównym celem było wspieranie finansowe misjonarzy w ówczesnej Północnej Rodezji (dzisiejsza Zambia). W tym okresie wspierał materialnie wiele inicjatyw podejmowanych przez ks. abp. Adama Kozłowieckiego SJ. W 1987 r. osiadł w Hamtramck w USA w parafii św. Władysława i pomagał miejscowemu proboszczowi, a w 2005 r. powrócił do Polski i zamieszkał w kolegium jezuitów w Gdyni.

Niemal równocześnie z finałem Pucharu Europy na londyńskim stadionie Wembley, 28 maja 2011 r. zakończyły się w Rzymie tegoroczne rozgrywki międzynarodowego turnieju kleryków rzymskich seminariów duchownych i kolegów „Clericus Cup”. W finale jedenastka jezuickiego Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego wygrała 3:1 z dominikańskim Papieskim Uniwersytetem Angelicum. Na Wembley FC Barcelona pokonała Manchester United również 3:1.

*Zebrał, przy pomocy życzliwych ludzi,
o. Jan Ożóg SJ*

INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARII DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia
53-232 Wrocław, Aleja Pracy 26, tel. 71 360 10 18, www.dworzak.pl

Godziny niedzielnych Mszy św.:

6:30 (Msza św. cicha, czyli bez udziału organów),

7:30, 9:00, 10:30 (kościół górny),

10:30 (kościół dolny) – dla dzieci (z wyjątkiem wakacji),

12:00, 18:00, 20:00 (Msza św. dla młodzieży z udziałem młodzieżowego zespołu muzycznego).

W dni powszednie: 6:30, 8:00, 18:00, 19:30.

W święta kościelne, tzw. „zniesione”: 6:30, 8:00, 9:00, 17:00, 18:00, 19:30.

Chrzty po 16-04-2011 do 22-05-2011

Magdalena Maria Fasdnok; Julia Markowska; Emilia Maria Bugajska; Jakub Stanisław Markowski; Wiktoria Marlena Gagucka; Hanna Myszk; Mateusz Tadeusz Konstantynowicz; Tomasz Andrzej Wólorski; Olivier Henryk Choryń; Kamila Agnieszka Wandzel; Zuzanna Vanessa Mielcarek; Wiktoria Natalia Galus; Arkadiusz Jakub Wiśniewski; Paweł Szymkowiak; Nadia Konarska; Natalia Konarska; Tymon Rodak; Alek Henry Cooper; Aleksander Robert Chmura; Jakub Marcin Szmajdziński.

Śluby od 9-04-2011 do 22-05-2011

Iwona Anna Cytarzyńska – Jerzy Piotr Zieliński; Andżelika Karina Wiśniewska – Maciej Adam Staszczuk; Iwona Barbara Jabłońska – Robert Chmura; Monika Barbara Kowalska – Paweł Adrian Bilewicz; Agnieszka Marta Roźniatowska – Arkadiusz Rafał Skoropoda; Katarzyna Małgorzata Mrugała – Maciej Raczko.

Pogrzeby po 15-04-2011 do 03-06-2011

Jan Jankowski /*4-02-1936+18-04-2011/; Henryk Joma /*10-10-1919+18-04-2011/; Marian Zięba /*20-01-1947+24-04-2011/; Jadwiga Miros /*27-03-1927+26-04-2011/; Bożena Korzec /*19-09-1954+23-04-2011/; Genowefa Darmas /*07-01-1935+25-04-2011/; Teresa Stachowiak /*31-08-1931+1-05-2011/; Leszek Boćko /*05-11-1956+11-05-2011/; Janina Jurewicz-Ciesielska /*02-05-1933+29-04-2011/; Roman Kazimierz Kolczyński /*16-02-1932+12-05-2011/; Ireneusz Kijewski /*27-03-1949+14-05-2011/; Roman Hankiewicz /*03-06-1929+12-05-2011/; Antoni Szypiłko /*14-04-1930+13-05-2011/; Bogusław Helsztyński /*24-07-1960+16-05-2011/; Alina Jasińska /*13-11-1930+17-05-2011/; Maria Magdalena Reinhard /*29-03-1933+25-05-2011/; Jan Maria Chruściel /*05-08-1949+23-04-2011/; Alicja Urszula Huńska /*02-05-1923+25-05-2011/; Edward Antoni Jabłoński /*28-02-1936+28-05-2011/; Eugeniusz Kapturski /*09-12-1936+02-06-2011/; Wiesław Józef Kowalski /*10-03-1955+03-06-2011/

Kancelaria parafialna:

Czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz. 8.30–9.30 i 16.00–17.30, z wyjątkiem dni świątecznych i pierwszych piątków miesiąca.

Konto parafialne: Bank PeKaO SA I/o Wrocław 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394.

Biblioteka parafialna: Czynna w czwartki w godz. 17.00 – 18.00 oraz w niedziele od 10.00 do 12.00.

„Głos Pocieszenia” – pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka
e-mail: glospocieszenia@tlen.pl, tel. kontaktowy: 601 892 763

opiekun: o. Jacek Siepiak SJ,

redaktor naczelny: Bogumił Nowicki,

sekretarz redakcji: Aleksandra Kumaszk,

redaktor prowadzący numeru:

Bogdan Szyszko

redakcja: Barbara Ćwik, Małgorzata Drath,

Iwona Kubiś, Bogdan Szyszko, Krzysztof

Włodarczyk, Przemysław Gardynik, Anastazja

J. Drath, Agnieszka Król, Weronika Kumaszk

współpracownicy: o. Jan Ożóg SJ, Marcin

Kisiecki, Zofia Nowicka,

korekta: Anastazja J. Drath,

okładka: Małgorzata Drath,

kolportaż: Jacek Podsiadły, Przemysław

Gardynik

spotkania kolegium redakcyjnego:

poniedziałki, godz. 20.00 w budynku parafialnym (z wyjątkiem wakacji),

dyżur redakcyjny: niedziela, godz. 11.30–12.30, Kawiarenka parafialna (z wyjątkiem wakacji),

skład i łamanie tekstów: agencja reklamowa b-en, tel./fax 71 345 14 97, poczta@b-en.pl, www.b-en.pl

Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych oraz do odmowy zamieszczania niektórych treści reklamowych (nie odpowiadamy za treść publikowanych ogłoszeń). Anonimów nie publikujemy i nie odpowiadamy na nie.

PARAFIALNY SAVOIR-VIVRE

Piknikowe wietrzenie szaf

Kiedy przygotowujemy prezent dla kogoś, dobrze jest zastanowić się, czy sami chcielibyśmy być tak obdarowani. Zasada ta nie traci nic ze swojej mądrości, kiedy przynosimy fanty na piknikową loterię.

Czy chciałabyś, Droga Parafianko, wygrać powiązane nitkami, lepiące się od brudu korale? A może Ciebie, Drogi Parafianinie, ucieszy tubka przeterminowanego kremu do rąk? Czy Twojemu dziecku radość sprawi zepsuta zabawka? Pewnie nie! Ale takie dary trafiają na przedpiknikową zbiorę!

I tu czas na przypomnienie drugiej życiowej mądrości: JAKIE FANTY, TAKA LOTERIA. Jeżeli oburza nas, że za swój los nie dostaliśmy niczego wartościowego albo chociaż ładnego i w dobrym stanie, to najpierw musimy odpowiedzieć sobie na pytanie, co sami ofiarowaliśmy na ten cel. A może włączyliśmy się w akcję szukania sponsorów?

I na koniec mała refleksja. Poczucie humoru to dar, który możemy podarować sami sobie. W końcu nie jest ważne, czy wygram lizaka, czy wartościową książkę. Liczą się emocje i dobra zabawa, które towarzyszą losowaniu.

IK

POLECAMY



WROCLAW 92,0 FM KOTLINA 98,1 FM ŚWIDNICA 94,0 FM STRZELIN 94,0 FM BRZEG 107,2 FM

RADIO RODZINA

2 czerwca, czwartek

- Mgr Aleksandra Milewicz w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości wygłosiła wykład na temat: „Co o naszej dzielnicy – Grabiszynie – wiedzieć warto”.
- Szkoła Podstawowa nr 109 uroczycie obchodziła 45-lecie powstania. Tym razem o. Proboszcz nie przemawiał.

3 czerwca, piątek



Fot. Bogdan Szyszko

- Nasi parafianie wzięli udział w obchodach 30-lecia partnerstwa parafii Wrocławia i Dortmundu, które miały miejsce we wrocławskiej katedrze i auli PWT na Osiedlu Tumskim.

5 czerwca 2011 r., niedziela

- Kawiarenka gościła dorosłych i dzieci (każde mogło dostać kolorowy balonik) pod hasłem „Byle do wakacji”.

12 czerwca, niedziela

- Dowiedzieliśmy się, że w myśl decyzji o. Prowincjała Wojciecha Ziółka SJ od nowego roku szkolnego odejdzie z naszej parafii o. Tomasz Łyszczarz SJ. Przyjdzie do nas dwóch nowych jezuitów: o. Paweł Berwecki SJ i ks. Jarosław Studziński SJ, którego dobrze znamy, ponieważ od wielu lat pomaga nam w czasie świąt.



Fot. Bogdan Szyszko

- W uroczystość Zesłania Ducha Świętego w przykościelnym ogrodzie oraz na terenie boiskowym przy Gimnazjum nr 6, w godz. 14.30-19.30 odbył się V Piknik Parafialny połączony z piknikiem osiedlowym. Frekwencja dopisała, pogoda też, a i nagród dla najaktywniejszych było więcej. Uwolniliśmy wiele książek, wylosowaliśmy wiele ciekawych nagród, za parafialną walutę można było zjeść i się napić, natrudziło się wiele osób. Oplaciło się! Mówią, że była dobra zabawa. Współpraca popłaca. Wszystkim!

13 czerwca, poniedziałek

- W święto NMP Matki Kościoła Msze św. odprawiane były o 6.30, 8.00, 9.00, 17.00, 18.00 i 19.30.

- Duszpasterstwo Akademickie „Dwór” na czas sesji i wakacji zawiesiło swoje spotkania – zapewne do października.

23 czerwca, czwartek

- W uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, czyli Bożego Ciała porządek Mszy Świętych wyznaczony jest jak w każdą niedzielę (z wyjątkiem Mszy św. o g. 10. 30). Główna Msza św. ma zostać odprawiona o godz. 9.00 (w ogrodzie, jeśli pogoda pozwoli), a po niej, w eucharystycznej procesji przejdziemy do czterech ołtarzy

ulicami: aleją Pracy, Inżynierską, Bzową, Słonecznikową, Hallera i znów aleją Pracy.

Wkrótce

26 czerwca, niedziela

- W górnym kościele o godz. 12.00 zostanie odprawiona Msza św. za byłych internowanych, więźniów politycznych oraz ich rodziny.

- W wakacje każdy z kapłanów będzie – również w czasie wyjazdów, prac i rekolekcji wakacyjnych – codziennie celebrował Mszę Świętą. Duszpasterze mogą więc przyjąć intencje, które będą odprawione przez naszych kapłanów, ale nie w naszej parafii. Dotyczy to również intencji gregoriańskich. Zainteresowanych prosimy o kontakt z o. Proboszczem.

- Studenci pragnący pojechać do Świętej Lipki na Jezuickie Dni Młodzieży, organizowane w tym roku pod hasłem „Do pełna!”, proszeni są o zgłaszanie się do księdza proboszcza. Zapraszamy studentów i młodzież po maturze na ten duży ogólnopolski obóz dla duszpasterstw akademickich prowadzonych przez jezuitów, organizowany od 16 do 24 lipca.

- Chłopców zainteresowanych poznaniem jezuitów zapraszamy do Kłodzka na „Obóz letni z jezuitami” od 4 do 9 lipca. Zainteresowanych prosimy o kontakt z o. Proboszczem.

W wakacyjne miesiące pamiętajmy (w modlitwie i nie tylko) o imieninach:

- **24 czerwca:** o. Jana Ożoga SJ,
- **29 czerwca:** br. Piotra Wójciaka SJ (który 18 sierpnia będzie obchodzić też 25-lecie życia zakonnego),
- **17 sierpnia:** o. Proboszcza – Jacka Siepsiaaka SJ.

Opracował bs

Misyjne podziękowanie

W czasie ubiegłorocznej akcji na rzecz misji przeprowadzonej od września do grudnia, podczas której dystrybuowano misyjne kalendarze pt. „100-lecie Marany. Madagaskar” oraz kartki o tematyce bożonarodzeniowej, zrobione z akwarel namalowanych przez ludowego artystę w Zambii oraz dzieci ludowego artysty na Madagaskarze, zebrano na potrzeby misji sumę 111 522,63 zł, 10 885,00 \$ oraz 851,92 €.

Koszty druku kalendarzy i kartek oraz koszty związane z kolportażem wyniosły 37 998,52 zł. Łączny dochód na cele misyjne ze wspomnianej akcji wyniósł 73 524,11 zł, 10 885,00 \$ (Chicago) i 851,92 € (Irlandia, Austria).

Za wszystkie złożone ofiary składam Drogim Darczyńcom oraz wszystkim, którzy umożliwili mi przeprowadzenie wspomnianej akcji, serdeczne „Bóg zapłać”.

o. Cz. H. Tomaszewski SJ, ekonom misyjny

REKLAMA

Wig
Catering

zawsze do usług, zawsze na czas

Organizujemy:

- bankiety
- uroczyste przyjęcia
- imprezy kameralne
- pikniki

Zapewniamy obsługę cateringową:

- szkoleń i konferencji
- sympozjów i innych spotkań biznesowych.

Gwarantujemy:

- profesjonalną obsługę kelnerską
- najwyższej jakości produkty
- elegancki wystrój bufetów
- nowoczesną zastawę
- szeroki wybór wariantów menu.

Zorganizowaliśmy już ponad 1000 pikników i firmowych imprez plenerowych.

Wig Catering Sp. z o.o.

ul. Wejherowska 28, 54-239 Wrocław, tel: 71 795 46 64

www.wig-catering.com.pl

V PIKNIK PARAFIALNY – 12 CZERWCA 2011

Fot. Bogdan Szyszko, Marzena Szyszko, Krzysztof Włodarczyk

